Rok XI. Nr. 48 (2938). Wilno, Poniedziałek 19 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Przymusowa organizacja zbytu produktów rolnych.

Stosunkowo niedawno opinja naszego rolnictwa została zainteresowana **projektem ustawy o organizacji zbytu produktów rolnych.** Jakkolwiek ustawowe normowanie zjawisk życia gospodarczego, zatacza coraz szersze kręgi na terenie szeregu państw europejskich, to jednak, z wyjątkiem Rosji Sowieckiej, stanowi ono formę niezupełnie śmiałych i fragmentarycznych posunięć ze strony władz państwowych. Ta całkiem słuszna, pod tym względem, metoda podejścia do rozwiązywania bardzo skomplikowanych zagadnień gospodarczych, cechuje również i projekt wspomnianej ustawy.

W stosunkach polskich głównym motywem usposabiającym krytycznie umysł rolniczy do **bezładu** panującego na rynku produktów rolnych, jest nie tylko różnica między cenami produktów rolnych, a wytworów przemysłowych oraz innych dóbr i usług zamiennych, lecz również **marża cen** płaconych wytwórcom i spożywcom. Żadne nawoływania ze strony zdezorganizowanego rolnictwa, skierowywane w przeciągu kilku lat ostatnich pod adresem silnie zorganizowanego przemysłu, gwarantującego sobie stałość cen na rynku wewnętrznym, nie dały pozytywnych rezultatów na odcinku zwarcia „nożyc cen". Dla krajowego rolnictwa nie pozostało już nic innego, jak tylko o skonsolidowanych siłach własnych, przy użyciu czynnej pomocy ze strony Państwa, stanąć do pracy nad **uporządkowaniem rynku i formy handlu wewnętrznego.** Taki wydaje się być program rolnictwa w najbliższym czasie, podyktowany zresztą coraz to gorszą perspektywą w stosunkach handlu zagranicznego.

Wskutek krytycznego nastawienia opinji rolniczej do bezładnego układu stosunków, panujących wszechwładnie na rynku płodów rolnych, powstaje projekt wspomnianej ustawy, który, według intencji projektodawcy ma złemu zaradzić. Zadaniem projektowanej ustawy ma być **normowanie cen płodów rolnych „w czasie i przestrzeni",** co do tego poważnych zastrzeżeń chyba być nie może. Natomiast wiele tematów do dyskusji nastręcza metoda, zmierzająca do rozwiązania tak skomplikowanego zagadnienia.

Przedewszystkiem to, że konstrukcja projektu jest wzorowana na wydanem przed paru laty ustawodawstwie angielskiem, które zresztą i w tamtejszych warunkach, pozostało niezrealizowane. A przecież struktura gospodarcza Anglji jest całkiem inna niż Polski. Pomijając nawet znaczną różnicę w poziomie kulutry gospodarczej, niesposób pominąć tak wielkiej różnicy między obu państwami, pod względem samowystarczalności gospodarczej, w zakresie produktów rolnych.

Anglja, kraj wybitnie przemysłowo-handlowy, o niewielkim odsetku ludności rolniczej, gros produktów rolnych na wyżywienie swojej ludności czerpie z importu z państw rolniczych. Tam, kwestja organizacji zbytu może być rozstrzygana w płaszczyźnie kontyngentów przywozowych. Anglja posiada zmontowany oddawna, oparty na silnych podstawach finansowych i zaopatrzony w niezbędne urządzenia techniczne aparat handlowy, obsługujący rynek wewnętrzny w zakresie importowanych produktów.

Całkiem inaczej pod tym względem przedstawia się sprawa w Polsce: kraj wybitnie rolniczy z przeszło 70% ludności rolniczej, posiada nadwyżki produktów rolnych, dla których musi szukać ujścia zagranicą i to z powodzeniem bardzo różnem. A jeżeli do tego dodamy jeszcze **brak odpowiednich urządzeń technicznych,** jak: chłodni, nowoczesnych rzeźni, kas targowych, mleczarni parowych, zbiornic mleka i jaj, elewatorów zbożowych, hal aukcyjnych i t. p., umożliwiających usprawnienie form handlu i potanienie kosztów jego obsługi, to obraz całokształtu stosunków gospodarczych dostatecznie przemawia za tem, żeby kwestję organizacji zbytu potraktować w płaszczyźnie zaopatrzenia rynku wewnętrznego w te urządzenia decydujące o dalszym etapie organizacji zbytu.

Opracowany projekt ustawy o organizacji zbytu produktów rolnych, normuje, naszem zdaniem, trzy zagadnienia, które wyraźnie się zaznaczają, a więc: **sposób powoływania do życia odpowiednich organizacyj,** mających za zadanie normowanie zbytu; **charakter tych organizacyj; sposób likwidacji sporów,** powstałych na tle organizacji zbytu, oraz rodzaju kar, przewidzianych za wykroczenia przeciwko przepisom organizacyjnym. Jest to projekt ustawy ramowej, przewidującej powołanie odpowiednich organizacyj według pewnego szematu organizacyjnego. Jaki to ma być szemat, czem on zasadniczo ma się charakteryzować, jakie składowe elementy winny być w nim uwzględnione, w jaki sposób ma on normować kwestję więzi organizacyjnej między życiem wsi, a aparatem kierowniczym organizacji, jaki ma być aparat kierowniczy, jak i przez kogo kontrolowany, na jakich podstawach finansowych organizacja ma się oprzeć i t. d.; wreszcie, jakie daje gwarancje, że związe wolny handel w interesie gospodarki narodowej? Stwierdzić należy, że **szemat organizacyjny,** stanowiący podstawę organizacji, decydującej przedewszystkiem o powodzeniu samej ustawy nie jest przez nią unormowany. A przecież kwestja konstrukcji szematu organizacyjnego nie jest chyba mniejszej wagi od rodzaju i wysokości kar, przewidzianych za nieokreślone wyraźnie wykroczenia organizacyjne.

W jakim stopniu szemat organizacji zbytu jest centralnym punktem zagadnienia, świadczy o tem szkicowy projekt szematu organizacji zbytu zboża, opracowany przez projektodawcę samej ustawy. Nie analizując na tem miejscu wszystkich paragrafów tego projektu, stwierdzić możemy, że na postawione wyżej przez nas zresztą niewyczerpujące pytania nie odpowiada. Taki konkretny projekt szematu, jeżeli nawet zostałby usankcjonowany ustawą, nietylko że nie wyczerpie szeregu kwestyj, związanych z zagadnieniem zbytu zboża, lecz nawet może stać się poważnem utrudnieniem w stosunkach obrotu zbożem.

I właśnie dlatego, że **kwestja ustawowego normowania organizacji zbytu wiąże się w organiczną całość z szematem organizacji zbytu jakiegoś określonego produktu,** nie może być ona rozwiązana bez stworzenia należytego szematu, który, wobec braku odpowiednich warunków, usprawniających formę handlu na rynku wewnętrznym, któremi są wymienione przez nas niezbędne urządzenia techniczne, wydaje się być wręcz niemożliwy do zrealizowania. Nie znaczy to bynajmniej, że przy stworzeniu tych warunków mogą być usunięte z łatwością wszelkie inne trudności. Zapewne takie czy inne trudności będą istniały, lecz zasadnicze ujęcie całkowitego mechanizmu wymiany dóbr w szemacie organizacyjnym będzie łatwiejsze.

S. S.

Tragiczna śmierć króla Alberta belgijskiego.

BRUKSELA. (PAT). Agencja Havasa donosi: Król Albert belgijski, który udał się wczoraj na wycieczkę samochodową do miejscowści Marche les Dames pod Namur, został znaleziony o godzinie 2 w nocy na dnie wąwozu z pękniętą czaszką.

Szczegóły wypadku.

BRUKSELA. (Pat). Szczegóły tragicznej śmierci króla belgijskiego Alberta przedstawiają się następująco:

W sobotę po południu król Albert, prowadząc własnoręcznie samochód, udał się ze swym służącym w góry Ardenny, celem zrobienia wycieczki w stronę Namur. Przybywszy do skał Marche les Dames, król zatrzymał samochód i przywdziawszy turystyczny strój alpejski, zaczął wspinać się na skały. Przed wyruszeniem w drogę król wydał służącemu polecenie, aby czekał nań przy samochodzie. Służący, zaniepokojony długą nieobecnością króla, rozpoczął poszukiwania, zawiadamiając jednocześnie zamek w Brukseli. Około godziny 2-ej nad ranem w niedzielę odnaleziono zwłoki królewskie. Na głowie króla widać głęboką ranę. Król poniósł śmierć na miejscu.

U łoża śmierci.

BRUKSELA. (Pat). O godzinie 3.30 ciało króla przewieziono na zamek w Brukseli. Wszyscy ministrowie, znajdujący się w stolicy, pośpieszyli do łoża śmierci.

Następcę tronu księcia Leopolda, który wraz z małżonką przebywa w Szwajcarji, powiadomiono telefonicznie o tragicznej śmierci ojca. Książę Leopold wraca do Brukseli w niedzielę wieczorem. Drugi syn króla przybył już do stolicy z Ostendy. Nad ranem odbyło się posiedzenie rady ministrów, która powzięła szereg uchwał w związku ze śmiercią króla. Uchwały będą ogłoszone po powrocie księcia Leopolda ze Szwajcarji.

Władzę wykonawczą do czasu objęcia władzy przez samego króla sprawować będą ministrowie.

Wstrząsające wrażenie w Belgji.

BRUKSELA. (Pat). Wiadomość o śmierci króla wywołała w całej Belgji przygnębiające wrażenie. Większość dzienników wydała nadzwyczajne dodatki. Na ulicach gromadzą się tysiące osób, komentując tragiczny wypadek. Przed pałacem kórla przeciągają tysiączne delegacje, składając kondolencje. Odwołano zabawy i przedstawienia teatralne.

BRUKSELA. (Pat). Cała Belgja znajduje się pod wrażeniem tragicznej śmierci króla Alberta.

Rząd wydał odezwę do ludności w której pisze m. in.: W przededniu 25 rocznicy panowania, w chwili, gdy ojczyzna, którą wyratował otaczała go miłością i przywiązaniem, licząc bardziej, niż kiedykolwiek na jego spokój i niezwykłą mądrość w chwili nadzwyczajnej niebezpiecznej, — straszny wypadek pozbawił Belgję jej Szefa, z którego była tak dumna. Kraj stracił w nim przewodnika, najbardziej zasłużonego obywatela, który zarówno w czasach pokoju, jak i wojny myślał, działał i żył tylko dla niego.

W Belgji na wszystkich budynkach wywieszone są sztandary pokryte kirem.

BRUKSELA. (Pat). Wszystkie partje polityczne zostały głęboko poruszone tragiczną śmiercią króla Alberta.

Przywódca socjalistów Vandervelde oświadczył w wywiadzie udzielonym prasie, że dla króla Alberta posiadał głęboki szacunek — przechodzący w prawdziwą przyjaźń. Vandervelde wyraził żal, że nagła śmierć króla nastąpiła właśnie w tak ciężkiej chwili, przypuszcza jednak, że nowy król będzie postępował śladami ojca. W zakończeniu przywódca drugiej międzynarodówki oświadczył, że śmieć króla Alberta pogrążyła całą ludność robotniczą w żałobie.

Kondolencje.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wiadomość o tragicznej śmierci króla Belgów Alberta I wystosował następujące depesze kondolencyjne:

Jej Królewska Mość Elżbieta, Królowa Belgów. Bruksela.

Proszę Waszą Królewską Mość o przyjęcie w Jej wielkiem smutku wyrazów czci i głębokiego współczucia, do których przyłącza się cały naród polski, dzieląc żałobę szlachetnego narodu belgijskiego, który poniósł tak wielką stratę przez tragiczną i niespodziewaną śmierć swego Bohaterskiego Monarchy.

(—) MOŚCICKI.

Jego Królewska Mość Leopold III, Król Belgów. Bruksela.

Głęboko wzruszony tragicznym wypadkiem, który położył kres bohaterskiemu i pełnemu chwały życiu Jego Królewskiej Mości Króla Alberta i który jednocześnie pogrążył Belgję w tak okrutnej żałobie, śpieszę wyrazić Waszej Królewskiej Mości w mojem i narodu polskiego imieniu wyrazy najgłębszego współczucia.

(—) MOŚCICKI

WARSZAWA. (Pat). Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck, po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla Belgów Alberta I, wystosował na ręce ministra spraw zagranicznych Belgji następującą depeszę kondolencyjną:

J. E. Paweł Hymans, Minister Spraw Zagranicznych. Bruksela.

Tragiczna wieść o śmierci J. K. M. króla Alberta, którego pełne chwały wspomnienie pozostanie głęboko utrwalone w każdem sercu polskiem, przyjęta została w Polsce z bolesnem współczuciem. Przesyłam Waszej Ekscelencji w imieniu rządu polskiego wyrazy głębokiego współczucia.

(—) BECK.

Dalsze echa walk austrjackich.

Ustąpienie naczelnika Górnej Austrji.

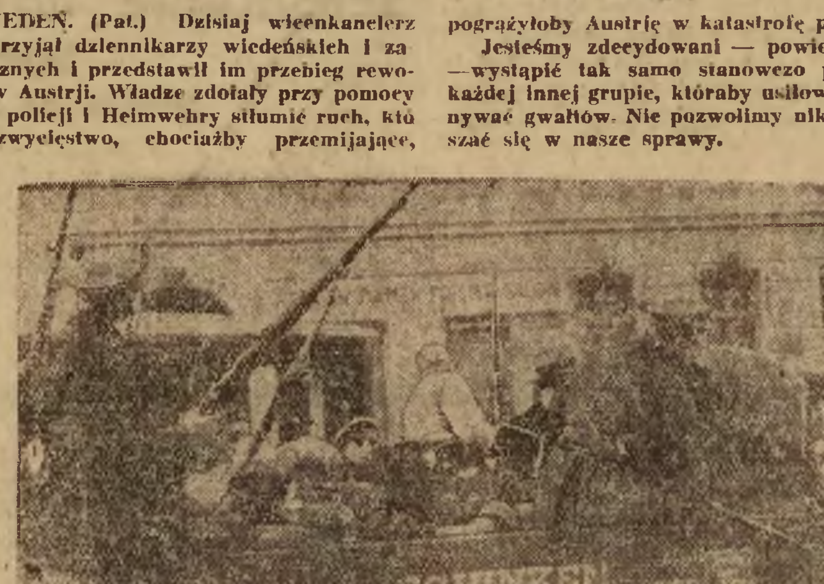
WIEDEŃ. (Pat). Naczelnik Górnej Austrji dr. Schlegel ogłasza w Politische Korrespondenz, że ustępuje ze swego stanowiska, ponieważ kanclerz Dollfuss zawiadomił go, że ustąpienie jego uprości sytuację polityczną w Austrji. Dr. Schlegel należy do tej grupy stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, która pragnęła porozumienia z socjal - demokracją. Zachowanie się dr. Schlegela wywołało namiętne ataki ze strony Starhemberga.

Nie pozwolimy nikomu mieszać się w nasze sprawy

oświadcza wicekanclerz Fey.

WIEDEŃ. (Pat.) Dzisiaj wicekanclerz Fey przyjął dziennikarzy wiedeńskich i zagranicznych i przedstawił im przebieg rewolucji w Austrji. Władze zdołały przy pomocy armji, policji i Heimwehry stłumić ruch, którego zwycięstwo, chociażby przemijające, pogrążyłoby Austrię w katastrofę polityczną.

Jesteśmy zdecydowani — powiedział Fey — wystąpić tak samo stanowczo przeciwko każdej innej grupie, któraby usiłowała dokonywać gwałtów. Nie pozwolimy nikomu mieszać się w nasze sprawy.



Na ulicach Wiednia w czasie walk.

Pogrzeb członków egzekutywy.

WIEDEŃ. (Pat). Pogrzeb członków egzekutywy, poległych w ostatnich walkach odbędzie się na koszt państwa, we wtorek o godzinie 13. Komendę nad konduktem wojskowym obejmie osobiście wice kanclerz Fey. Na cmentarzu przemawiać będzie kanclerz Dollfuss.

Aresztowanie obywatela polskiego.

WIEDEŃ. (Pat.) Policja wiedeńska aresztowała korespondenta Żyd. Agencji Telegraficznej red. Tennenblatta, bez względu na to, że Tennenblatt jest obywatelem polskim. Poselstwo polskie wdrożyło u rządu austrjackiego kroki celem wyjaśnienia powodu aresztowania.

Prezydent Francji weźmie udział w pogrzebie.

PARYŻ. (Pat). Wiadomość o tragicznej śmierci króla Alberta, która dotarła do Francji w godzinach rannych, wywarła głębokie wrażenie tak w kołach politycznych, jak i wśród szerokich warstw ludności, u których król Albert cieszył się ogromną popularnością dzięki swej bohaterskiej postawie w czasie wojny. Na wszystkich gmachach publicznych, jak również domach prywatnych powiewają opuszczone do połowy masztu chorągwie. W wielu świątyniach duchowieństwo wezwało wiernych do modłów za duszę króla Alberta. Premjer Doumergue w towarzystwie ministrów udał się do Brukseli, by złożyć hołd zwłokom królewskim. Prezydent Lebrun z marszałkiem Petain i ministrem Barthou wezmą udział w pogrzebie króla.

Uda się również na pogrzeb książę Walji.

LONDYN. (Pat). Śmierć króla Alberta wywołała w Londynie nieopisane wrażenie. Król belgijski był wśród Anglików poza królem Jerzym najpopularniejszym monarchą. Dzieci króla Alberta wychowały się w czasie wojny w Anglii, mieszkając w posiadłości lorda Curzona. Następca tronu książę Leopold był uczniem słynnej szkoły angielskiej w Eton.

Wiadomość o śmierci króla Alberta została w niedzielę rano zakomunikowana królowi Jerzemu, który natychmiast polecił swemu szambelanowi udać się do ambasady belgijskiej i złożyć kondolencje oraz ogłosił od jutra aż do 5 marca dwutygodniową żałobę dworu królewskiego. Króla Jerzego na pogrzebie reprezentować będzie książę Walji. Wszystkie pisma niedzielne wydały dziś rano specjalne wydania, poświęcone tragicznemu wypadkowi.

Dalsze kondolencje.

BERLIN. (Pat). Prezydent Rzeszy, kanclerz Rzeszy oraz minister spraw zagranicznych wystosowali depesze kondolencyjne do Brukseli. Flagi na ministerstwie spraw zagranicznych, gmachu kanclerza Rzeszy oraz Reichstagu opuszczono na znak żałoby do połowy masztu.

BRUKSELA. (Pat). Poseł Rzeczypospolitej w Brukseli Jackowski na wiadomość o śmierci króla złożył kondolencje królowej i następcy tronu oraz premjerowi belgijskiemu.

WARSZAWA. (Pat). Po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie króla Belgów Alberta I. p. wiceminister Szembek, w towarzystwie dyrektora protokółu Romera udał się do poselstwa belgijskiego celem złożenia kondolencyj.

WARSZAWA (Pat). W dniu 18 b. m. w godzinach popołudniowych z polecenia Pana Prezydenta dyrektor protokółu Romer udał się do poselstwa belgijskiego celem złożenia osobistych kondolencyj Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z powodu zgonu Króla Belgów.

Przywódcy austrjackich socjalistów o wypadkach.

LONDYN. (Pat.) „Sunday Times" ogłasza wywiad, dokonany przez swego korespondenta w wiosce czeskiej wpobliżu granicy austrjackiej z ukrywającymi się tam przywódcami austrjackich socjalistów Deutschem i Bauerem.

Deutsch, który był głównym dowódcą Schutzbundu, został w czasie walk zraniony w oko. Istnieje nadzieja, że prawe oko zostanie uratowane, ale lewe uważane jest za stracone.

Obaj przywódcy socjalistyczni otoczeni są przez specjalną ochronę w obawie przed zamachem na ich życie. W rozmowach z korespondentem Deutsch oświadczył, że Schutzbund posiadał broń od okresu zakończenia wojny. Konieczna ona była do ochrony konstytucji i republiki. W ciągu 15 lat Schutzbund nigdy tej broni nie używał. Policja i Heimwehra wdarły się w dzielnice robotnicze, prowokując konflikt. Mjr Fey i inni członkowie rządu szukali zaczepki. Policja i Heimwehra działały bardzo brutalnie, używając artylerji nietylko przeciwko Schutzbundowi, ale przeciwko domom zamieszkanym przez kobiety i dzieci. Co do swej ucieczki Deutsch zaznaczył, że nie uciekał w samochodzie, lecz że ranny i częściowo ślepy, szukając poomacku drogi poprzez lasy i pola, dotarł w czwartek rano do czeskiej granicy. Na zarzuty, jakoby porzucił swoich ludzi, oświadczył, że walczył dopóty, dopóki to było możliwe. Co do pieniędzy, rzekomo przez niego zabranych, Deutsch oświadczył, że poprostu nie miał ze sobą ani jednego grosza.

Co się tyczy Bauera, to oświadczył on, że przekroczył granicę czeską wraz z 50 członkami Schutzbundu, którzy z Wiednia przedostali się do granicy czeskiej i przeszli ją w pełnym szyku i uzbrojeni w karabiny maszynowe. Bauer twierdzi, że przywódcy socjalistyczni czynili w ciągu ostatniego roku wszelkie wysiłki, aby dojść z obecnym rządem do porozumienia.

Na pomoc „Czeluskinowi".

MOSKWA. (Pat.) Na pomoc rozbitkom statku „Czeluskin" wyruszyła już druga wyprawa ratownicza z przylądka Wellen. W tym samym celu wyruszyć ma również po nastaniu przyjaznych warunków atmosferycznych eskadra samolotów.

Wiadomości, nadchodzące od kierownika ekspedycji Szmidta stwierdzają, że mimo poważnej sytuacji członkowie ekspedycji nie tracą ducha.

Zgon wybitnego poety sowieckiego.

MOSKWA. (Pat.) Zmarł na zapalenie płuc w wieku lat 36 jeden z najwybitniejszych poetów sowieckich Edward Bagrycki. Był on z pochodzenia Polakiem, pisał po rosyjsku. Jest autorem zbiorów poezyj p. t. „Południo-Zachód". „Zwycięzca", „Ostatnia Noc" etc. Przetłumaczył m. in. dzieła Waltera Scotta.

Premjera sztuki Mussoliniego w Berlinie.

BERLIN. (Pat.) W Teatrze Miejskim odbyła się premjera sztuki Benito Mussoliniego i Forzano p. t. „100 dni". Rolę tytułową grał znany artysta dramatyczny i filmowy Werner Krauss. Na premjerze obecni byli członkowie rządu Rzeszy z kanclerzem Hitlerem na czele.

Wycieczka estońska w Wilnie.

Wczoraj o godz. 23.10 w przejeździe do Warszawy przybyła do Wilna wycieczka estońska, złożona z 17 osób. Dworzec udekorowany był flagami o barwach estońskich i polskich. W salonie recepcyjnym dworca zebrało się na powitanie gości liczne grono przedstawicieli miejscowego społeczeństwa na czele z estońskim Konsulem Honorowym Prezesem Izby Przem.-Handl. w Wilnie Rucińskim. Obecni byli m. in. senatorowie Abramowicz i Ehrenkreuz, prez. Sądu Apelacyjnego Wyszyński, rektor U. S. B. Staniewicz, prof. Zdziechowski, prez. Sądu Okręgowego Kaduszkiewicz, Starosta Grodzki Kowalski, Komendant miasta płk. Błocki, z ramienia miasta prof. Safarewicz, Prezes Związku Literatów Hulewicz, Prezes Syndykatu Dziennikarzy Szydłowski, redaktor Święcicki członek porozumienia prasowego polsko-estońskiego, prez. Izby Rzemieśl. Szymański, Dyr. Izby Przemysłowo-handl. Barański i Izby Rolniczej inż. Iwański, dyr. Teatru Miejskiego Szpakiewicz i wielu innych. W chwili wejścia gości do salonu orkiestra KPW odegrała hymn narodowy estoński. Gości powitał prez. Ruciński wyrażając uczucia przyjaźni dla Estonji i przypominając powitanie Prezydenta Estonji Strandmana przed czterema laty. Przemówienie zakończył mówca okrzykiem na cześć Estonji. Na przemówienie to odpowiedział w serdecznych słowach b. Naczelnik Państwa Estońskiego obecny prezydent parlamentu Einbund, który dał wyraz serdecznej przyjaźni polsko-estońskiej i podkreślił gorące powitanie jakie spotkało wycieczkę w Turmoncie (na granicy polskiej) i w Wilnie. Zakończył on swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska". Następnie gości podejmowano przekąską. Po półgodzinnym postoju przy dźwiękach I Brygady pociąg ruszył do Warszawy.

Wycieczce od granicy polskiej w Turmoncie towarzyszą z ramienia M. S. Z. J. Weinstein, poseł estoński w Polsce Pusta i estoński attache wojskowy, przedstawiciel t-wa polsko-estońskiego w Warszawie mec. Beylin i red. Evert. Po drodze powitali i przyłączyli się do wycieczki przedst. Zw. Of. Rezerwy dyr. Młynarczyk i przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Na stacji w Turmontach witał wycieczkę starosta brasławski. Na peronie prezydent Einbund przeszedł przed frontem kompanji honorowej KPW.

Zebranie odczytowe o konstytucji „Myśli mocarstwowej".

Wczoraj o godz. 12-ej w sali Śniadeckich U. S. B. odbyło się „Wielkie Zebranie Odczytowe", poświęcone nowej Konstytucji Polskiej, urządzone staraniem Związku młodzieży „Myśl mocarstwowa". Wśród obecnych znajdowali się m. i. Wojewoda Jaszczołt, J. M. Rektor U. S. B. W. Staniewicz, prezes BBWR W. Abramowicz i inni.

Zebranie zagaił prof. F. Bossowski, referat o nowej Konstytucji wygłosił pos. red. S. Mackiewicz, przemawiali pozatem prezes Koła Prawników p. Wolski, oraz przedstawiciele „Myśli Mocarstwowej" pp. M. Pruszyński, Z. Konderski i W. Krasowski.

Śladami Djogenesa.



W mieście Vermillion w stanie Ohio bezrobotni urządzili sobie mieszkania w starych wielkich beczkach od wina. Każde z tych mieszkań zaopatrzone jest w światło elektryczne i w bieżącą wodę.

Notatki z Polski i ze świata.

— **TRĄD ULECZALNY.** Australijski lekarz, dr. Graham, pracujący w leprosorjum na wyspie Peel, wynalazł szczepionkę przeciw trądowi. Składa się ona z różnych soli, w skład których wchodzi złoto. Leczenie daje podobno doskonałe wyniki.

— **INŻ. SŁOMIŃSKI, B. PREZYDENT MIASTA WARSZAWY** otrzymał nominację na dyrektora tramwajów i autobusów miejskich.

— **BRUNATNY ŚNIEG** wypadł w Ameryce w Północnem Ontario. Po zbadaniu płatków przez uczonych okazało się, że zawierają one cząstki kwarcu, miki i piaskowca.

— **WYPADEK TRĄDU,** jaki ostatnio zanotowano w Warszawie, a o czem pisaliśmy na tem miejscu przed kilku dniami, okazuje się, że jest **niezaraźliwy.** Wogóle podano w wątpliwość, czy chory (szofer Etkauzer) ma trąd czy też poprostu jakąś chorobę skórną. Istnieje przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z gruźlicą skóry. Postawić właściwą djagnozę jest niezwykle trudno, gdyż bakterje trądu są bardzo podobne do gruźliczych laseczników Kocha. W każdym bądź razie tak czy owak stwierdzono, że Etkauzer nie mógł zarazić nikogo z otoczenia. Nie będzie on wysłany do leprosorjum pod Rygą, a zostanie w Warszawie, nawet u siebie w domu z tem, że musi zgłaszać się na badania do ambulatorjum Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie.

— **NOWY LOT DO STRATOSFERY** organizują w Sowietach. Tym razem wystartuje w przestworza z Moskwy automatyczny balon, kierowany przez jedno z obserwatorjów sowieckich z ziemi. Inicjatorzy lotu zapewniają, że balon osiągnie 40.000 mtr. wysokości, przebywając w powietrzu 14 godzin.

— **MAGNETON ZAMIAST ORGANÓW** zastosowano w Wiedniu. Magneton — to organy bez piszczałek. Dźwięki wydobywa się elektromagnetycznie. Wzmacniane są one następnie przez rozgłośniki, umieszczone w nawach kościoła. Próby dały dobre rezultaty.

— **ZAZDROŚĆ GO ZGUBIŁA.** Pewien Hiszpan, przebywający od kilku lat w Stanach Zjednoczonych, zakochał się po uszy w pięknej Amerykance. Wkrótce też dopiął swego i... ożenił się. Ale ślub — to jeszcze nie wszystko. Skąd pewność, że żona nie zdradza? Chcąc się o tem przekonać, nieufny małżonek zaangażował detektywa, któremu poruczył śledzenie żony. Ale relacjom tego ostatniego, że „nic a nic" — nie uwierzył i w końcu postanowił sam przyłapać żonę in flagranti. Udał więc wyjazd. Na dworcu pożegnał się czule z żoną i niedługo potem był spowrotem pierwiej niż ona we... własnem mieszkaniu, gdzie schował się w sypialni do szafy, przedtem zamknął zabierając klucz ze sobą, w którą nagromadził żywności na kilka dni. Przyczajony nadsłuchiwał...

Wróciła żona. Zaczęły mijać powoli minuty, godziny, dni.. Uparty podejrzliwy Hiszpan czuł się w szafie źle, ale nie wyłaził. Tymczasem żona wogóle z mieszkania nie wychodziła, i nikt jej, z mężczyzn nie odwiedzał. Zaczęła się nawet niecierpliwić dlaczego nie wraca jeszcze. W rozmowie ze sługą wyraziła obawę czy nie stało się coś złego, bo minął już tydzień, miał wrócić. Na dziesiąty dzień, nie doczekawszy spodziewanego rezultatu, Hiszpan zadecydował opuścić kryjówkę. Ale łatwo było decydować, trudniej zaś wykonać. Tak się już czuł słabo, że nie mógł otworzyć zatrzasku. Począł więc jęczeć i szamotać się w szafie. Przestraszona żona zawezwała... policję. Zazdrośnika wydobyto z szafy nawpół przytomnego i tak wyczerpanego nerwowo, że zaszła potrzeba kuracji w szpitalu psychjatrycznym. Po powrocie do domu pomieszany na punkcie zdrady mąż wpadł tym razem faktycznie. Zdradziła czy nie zdradziła — w każdym bądź razie żona wniosła podanie o rozwód, który uzyska z winy męża.

No, czy nie zgubiła go zazdrość? **amik.**

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

NUDYSTA.

Opieranie się na sprawozdaniach sądowych jest najłatwiejszą pracą w dziedzinie feljetonu, wiadomo bowiem, że samo życie jest najlepszym, bezkonkurencyjnym feljetonistą. Jeśli jednak sięgam znowu do tej nieprzebranej skarbnicy krajowego wyrobu humoru, to czynię to głównie dlatego, że historja, którą opowiedzieć zamierzam posiada bezcenne wprost walory dydaktyczne i praktyczne, szczególnie w Wilnie, gdzie płynie Wilja, błękitną falą połyskująca i sport wioślarski posiada wielu zwolenników.

Działo się to w sądzie warszawskim.

Zacznijmy jednak od początku i opowiedzmy tę historję ze szczegółami, ku pamięci i przestrodze tak licznych u nas amatorów sportu łódkowego, kajakowego i wogóle wodnego.

Oto w piękny, pogodny dzień wybrał się p. P. — młody, ale już znany i szanowany w swoich sferach handlowiec, na wycieczkę łódką. Długo i wytrwale w pocie czoła płynął przeciw prądowi, aż wreszcie postanowił wylądować i odpocząć.

Upatrzywszy odpowiednie miejsce, przybił do brzegu, rozebrał się do naga i poddał się wpływom życiodajnych promieni słonecznych.

Zmęczenie sprawiło, że zasnął, a w międzyczasie działało złośliwe fatum. Silny wiatr i przybór wody w Wiśle, wody niewiadomo z jakich gór płynącej — sprawiły, że łódka z ubraniem, bez pożegnania mknęła w siną dal, ku Warszawie.

Pan P. obudził się po południu i mimo prażącego słońca dreszcz przebiegł mu po krzyżu. Był nagi i sam. Adam w tej sytuacji miał przynajmniej Ewę.

Po głębszym namyśle zdecydował się doczekać zmroku, zwłaszcza, że wszelkie usiłowania przywabienia do brzegu przejeżdżających łódek i rozpaczliwe znaki S. O. S. (Ratujcie nasze dusze!) nie dały żadnego rezultatu.

— Gdyby chociaż ręcznik, niechby chustka do nosa — marzył krocząc przez spowite mrokiem i mgłą pola, ku szosie.

Na szosie ukrył się za drzewem i czekał. Przejechało kilka aut, dwie pełne furmanki i jedna dorożka z pasażerami. Przeszedł pijany chłopek... Pozatem nikt.

Po godzinie ukazał się na horyzoncie p. Mordka Abendglanz, wiodący na sznurku cielę do miasta.

— Oto mój zbawca — pomyślał pan P. i wyskoczył z za drzewa, czem przeraził zarówno cielę, jak i jego właściciela.

— Dawaj pan chałat — zawołał nasz nudytsa — płacę za chałat, płacę za cielę, płacę co pan chcesz, ale w mieście.

Pan Mordka Abendglanz ochłonąwszy z przerażenia, uznał interes za nierealny. Zbytnia hojność nudysty wzbudziła w nim nieufność.

— Nie handluję z golasami — oświadczył — Biegnij pan na plaże.

W następstwie p. P. pobił starozakonnego i z uwzględnieniem wszystkich okoliczności łagodzących, otrzymał tydzień aresztu z zawieszeniem. **Wel**

Z rewolweru w ucho

Chciał zobaczyć jak umiera człowiek.

Różne fantazje miewa t. zw. młodzież dojrzewająca, ale to co się stało ostatnio w Inowrocławiu przechodzi wszelkie pojęcia.

„Bohaterem" wypadku jest 19-letni uczeń piekarski, Stefan Rokicki, syn zamożnych rodziców, posiadających kamienicę. Dojrzewający chłopak już od dłuższego czasu zdradzał rozmaite niesamowite pomysły i skłonność do zbrodniczości. Niedawno kupił nielegalnie rewolwer i od tego czasu szukał okazji, by go „praktycznie wypróbować".

Kierując się jakąś chorobliwą fantazją Rokicki upatrzył sobie ofiarę w osobie 17-letniego Stanisława Gościniaka, również mieszkańca Inowrocławia, któremu oznajmił, by obrachował się z życiem i „zrobił testament", gdyż wkrótce go zastrzeli. G. na takie dictum śmiejąc się pokazał koledze zęby z uwagą, że mógłby być trochę dowcipniejszy.

Ale „to nie był tylko żart". Nazajutrz gdy obaj przyjaciele znaleźli się na t. zw. „Młynie" przy ul. Średniej 5/6 Rokicki był w bardzo dobrym humorze: zalatywał wódką. Dowcipkując ciągle, namówił Gościniaka na spacer. Ruszyli. W oddali niepostrzeżenie szli za nimi inni chłopcy, ich koledzy, przeczuwając, że stanie się coś złego. Ale narazie nie specjalnego nic zapowiadało się. Rokicki w dalszym ciągu zachowywał się wesoło, opowiadając współtowarzyszowi „najnowsze kawały". Dopiero gdy znaleźli się na ul. Plebanka wpobliżu kościoła Matki Boskiej Rokicki nagłym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i włożywszy Gościniakowi niemal w same ucho, wystrzelił. Na ziemię zwaliło się ciało bez oznak życia. Młodociany zabójca przypatrywał się przez pewien czas leżącemu w kałuży krwi koledze, a następnie rzucił się do ucieczki.

Świadkowie tej sceny powiadomili odrazu o wypadku policję. Gościniaka przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Rokicki zgłosił się o północy do komisarjatu sam bez rewolweru z wiadomością, że jego przyjaciel Gościniak popełnił samobójstwo.

Gdy wszystko się wykryło i zaprzeczenie byłoby niecelowe — Rokicki zapytany, dlaczego dopuścił się tego potwornego czynu, oświadczył, ze spokojem: „Ano, bo chciałem zobaczyć jak umiera człowiek". (a).

Dążenie do podniesienia poziomu

rzemiosła naszych ziem.

— Jaką pracę uważasz za najprzyjemniejszą?

— Ściąganie skóry z cielęcia.

— A jakiemu zawodowi chciałbyś się poświęcić?

— Zostać fryzjerem.

To są dwie odpowiedzi kandydata do zawodu fryzjerskiego, udzielone podczas badań jego uzdolnień w Instytucie Psychotechnicznym przy Izbie Rzemieślniczej w Wilnie. Rodzice namawiają go, by wstąpił do terminu do fryzjera, 19-letni chłopak natomiast marzy o ściąganiu skóry z cielęcia!

Szereg krajów kulturalnych wprowadził już oddawna przymus badania psychotechnicznego dla narybku rzemieślniczego z rygorem podporządkowania się jego wynikom.

U nas, jak dotychczas, niema oficjalnego rozporządzenia w tej sprawie, natomiast Izby Rzemieślnicze w zakresie własnych kompetencyj wprowadzają już przymus badania psychotechnicznego. Wynik tych badań poparty jest tylko autorytetem Izby. Rodziców nie zmusza, narazie, do jego uwzględnienia żadne rozporządzenie.

Jeżeli rodzina uprze się, chłopiec, którego odpowiedzi przytoczyliśmy na początku, zostanie fryzjerem. Można też zgóry przewidzieć, że będzie marnym rzemieślnikiem.

Utarło się u nas przekonanie, że do zawodów rzemieślniczych należy skierowywać element najmniej wartościowy. Nie ma chłopiec zdolności do nauki, jest nierozgarnięty albo poprostu tumanem — niech idzie do terminu. Rzemiosła jakoś się nauczy. Otóż takie podejście do sprawy skazuje zgóry nasze rzemiosło na wegetację. Nie podoła ono konkurencji zagranicznego majstra, który przeszedł nietylko przez poradnię lekarską, (która u nas obowiązuje również), następnie badania psychotechniczne, ale jest przedewszystkiem uzdolniony — rozgarnięty i odpowiednio wykształcony.

Czy będzie dobrym tokarzem chłopak, który nie ma tak zwanego „kierunku w rękach": — dobrym fryzjerem, który nie ma dobrej pamięci wzrokowej albo naprzykład telefonistą — bez dobrej pamięci słuchowej. Zawód krawiecki czy stolarza wymaga pewnego zmysłu artystycznego. Tempo współczesnego życia, jego stale wzrastający poziom kulturalny — wymaga odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach.

Na podstawie tegorocznych badań Instytutu Psychotechnicznego w Wilnie widać, że do zawodów rzemieślniczych idzie element o bardzo niskiem wykształceniu. Przeważnie z dwoma, trzema oddziałami szkoły powszechnej. Jest to objaw niepocieszający. Niewykształcony odpowiednio rzemieślnik nie będzie mógł iść za postępem czasu w swoim zawodzie — nie zdoła strawić i przyswoić lektury fachowych pism. Rzemieślnik zagraniczny, nurzający się poprostu w powodzi pism fachowych, będzie dla niego zawsze groźną konkurencją.

Instytut Psychotechniczny przy Izbie Rzemieślniczej w Wilnie jest obecnie w zaczątkach, jednakże na tyle zorganizowany, że może prowadzić normalną pracę. Rodzice, którzy oddają dzieci do terminu, powinni, dostosować się do jego orzeczeń. Będzie to pożyteczne dla dziecka i dla naszego rzemiosła w przyszłości. **(b)**

Strajk generalny w Paryżu.



Widok tłumów manifestujących na ulicach Paryża w czasie ostatniego strajku gener.

Sensacyjne doświadczenia uczonych specjalistów

Możliwość przeszczepianiu oczu.

W wiedeńskiej prasie fachowej toczy się obecnie dyskusja na ogromnie ciekawy temat. Chodzi mianowicie o to, czy istnieje możliwość przeszczepiania oczu jednych stworzeń w oczodoły drugich i co za tem idzie, czy jest możliwe przeszczepienie oczu jednego człowieka drugiemu.

Przed 10 laty wywołał sensację młody student węgierski Koppanyi, który na wiedeńskiej klinice okulistycznej przeprowadził szereg doświadczeń z przeszczepieniem oczu u zwierząt niższych. Udawało mu się mianowicie przeszczepianie to u żab, ryb i szczurów. Kwestja, czy zwierzęta z przeszczepionemi w ten sposób oczyma mogły widzieć, pozostała nierozstrzygnięta.

Przeciwko doświadczeniom Koppanyi'ego wytoczono argument, że widzenie z przeszczepionemi oczyma jest zasadniczo niemożliwe, ponieważ oko po wyjęciu natychmiast zamiera. Oko przeszczepione jest tedy czemś martwem, jak np. oko szklane.

Dr Finkler, inny uczony wiedeński, donosi, że na klinice we Fryburgu przeprowadził prof. Wagner dowód, że oko po śmierci osobnika nie zamiera natychmiast, lecz żyje jeszcze przez pewien czas i może nawet funkcjonować, jeżeli uda się wznowić obieg krwi.

Oko człowieka żyje conajmniej 22 minuty po zupełnem podwiązaniu obiegu krwi. W przeciągu 45 minut można jeszcze wznowić funkcję oka. Po nagłej śmierci człowieka, pozostają oczy conajmniej przez 22 minuty w stanie zdolnym do podjęcia funkcji widzenia.

Prof. Wagner stwierdził, że oczy psa, któremu obcięto głowę reagowały na światło po skonstruowaniu sztucznego obiegu krwi. Źrenice odpowiednio do bodźca zwężały się lub rozszerzały.

Austrjackie echa w Wilnie.

Proklamowanie strajku protestacyjnego.

W związku z wypadkami w Austrji niektóre organizacje robotnicze w Wilnie ogłosiły półgodzinny strajk na znak solidarności z austrjackimi socjal-demokratami i protestu przeciw akcji rządu. Strajk ma się odbyć dziś w godzinach 10 do 10.30.

Z KARNAWAŁOWEGO POKŁOSIA!

Niema tego złego, któreby nie wyszło na dobre

Bal maskowy Towarzystwa Opieki nad Insektami zapowiadał się wspaniale. Miasto całe aż huczało od rozmów o tem, co to będzie. Starsze Panie trenowały zapomnianą nieco sztukę omdlewania w ramionach i obserwowania „jego" przez nieznacznie niedomknięte powieki. Młodziutkie panieneczki podglądały te ćwiczenia przez dziurkę od klucza i potem odbywały próby w ramionach koleżanek, oczywiście co doświadczeńszych, t. j. takich, które wiedziały mniejwięcej, jak w takich wypadkach zachowuje się „on". „On"... Kto — on? Właśnie to najrozkoszniejsze, że niewiadomo, kto na ten raz będzie tym, „nim". Może apasz, może książę z Benaresu, może basza turecki, a może... może prawdziwy dziki murzyn... Tu panie dostawały łaskotek i ciągotek, które zaczynały się od gardziołka i ciepłą falą obejmowały całe ciałko, stęsknione nowych, niemężowskich pieszczot i rozkoszy.

Mąż... Co za okropne wspomnienie, gdy się zamierzyło iść na bal maskowy w czasie jego nieobecności. Tak myślała sobie Pani Ziuta, — słodkie białe pulchne kobieciątko, które od lat paru odważnie wkroczyło w czwarty krzyżyk i nawet przyznawało się do tego, bo strasznie lubiło wsłuchiwać się w to słodkie zdanie:

— Co Pani mówi? Nie może być... Wygląda Pani nie więcej jak na lat 18.

Oczywiście Pani Ziuta wyglądała na więcej niż 18 lat, nie wyglądała jednak na czwarty krzyżyk i zawodowi salonowi łgarze w tym wypadku kłamali tylko do połowy, w połowie zaś mieli rację. Na oko pani Ziucie można było dać śmiało więcej niż 18, lecz mniej niż 30. Jeżeli przytem zważyć, że temperament i czar kobiecości aż tryskały z oczu, rumieńców i pieszczotliwych kocich ruchów pani Ziuty, to nic dziwnego, że za nią biegały zawsze spragnione lub stęsknione spojrzenia jej licznych wielbicieli. Mimo to pani Ziuta była kobietą z zasadami. Nikt nie mógł się pochwalić jej specjalnemi względami. Oczywiście nikt z tych, którzy lubią się chwalić, bo o tych, którzy jego nie znoszą, nic nie wiemy. — Któż zbada dusz milczących przepastne głębiny?...

Zygmuś mąż pani Ziuty, — to był człowiek o złotem sercu. Kochał ją szalenie, a jak był subtelny, jak intuicyjnie wyczuwał, co i kiedy i jak, — tego dał dowód np. teraz, wyjeżdżając z Wilna na całe dwa dni. Złoty, kochany Zygmuś! Myśląc czule o tem jego złotem sercu, pani Ziuta kończyła wcieranie kremu w swoją śliczną, wygładzoną i odmłodzoną przez masaż szyjkę. Nagle zaterkotał telefon.

— Kochanie, czy się szykujesz? — mówił jakiś głos męski. Bal się zapowiada ślicznie. Zamówiłem gabinet w Bristolu. Po balu wpadniemy tam. A potem do ciebie? Doskonale. Twój stary wróci dopiero pojutrze? — Jeszcze lepiej. Cała doba przed nami. Ja oszukałem swoją magnifikę, — powiedziałem, że wyjeżdżam do Warszawy na trzy dni. Żegnała mnie czule i ubolewała, że z tego powodu nie będę na balu Towarzystwa Opieki nad Insektami. Wreszcie przysięgła mi, że i ona na ten bal nie pójdzie, bo jakżeby się mogła bawić bez swego kochanego mężusia. Rozczulające, nieprawdaż?... Cha cha, cha...

— Cha, cha, cha, — zaśmiewała się pani Ziuta. — Więc śpiesz kochany Franiu. Śpiesz, pocałuj, zanim jeszcze się nie wystroiłam, bo potem to ci nie pozwolę wygniatać sukienki. Potem to dopiero po balu... dopiero po balu, najdroższy mój apaszu.

Franuś miał właśnie przebrać się za apasza a pani Ziuta za kolombinę. Wpierw chciała — za nimfę, ale rozmyśliła się. A może ten łobuz Zygmuś wróci wcześniej? — Może przyjdzie na bal pozna ją wtedy odrazu po rodzimym znaczku nad lewą piersią.

Gdy Franio śpieszył do Ziuty, jego serdeczna żonusia Kamilcia stała przy telefonie. Dzwonił właśnie Zygmuś, mąż Ziuty.

— Wiesz co? — Ziuta uwierzyła, że wyjeżdżam do Warszawy. Przyrzekła mi, że na bal nie pójdzie, a wieczór spędzi rozmyślając o mnie. Franuś wyjechał? — To doskonale. Nikt nam nie przeszkodzi. Będziemy tańczyć aż do rana. Potem do Brystolu. Śniadanko. Gabinet zamówiony. A potem do ciebie. Jeszcze nam cała doba pozostanie... A Franuś głupi uwierzył, że będziesz siedziała i rozmyślała o nim... Cha, cha, cha...

— Cha, cha, cha... wtórowała pani Kamilcia, pełna temperamentu brunetka o oczach, które rozpalały najbardziej nawet zlodowaciałe serca. Takich oczu brakowało „Małyginowi" na pokładzie dla stopienia lodowych przeszkód.

Na balu gwarno było i rojno. Urwawszy chwilkę, Zygmuś zmierzał ku bufetowi. Nagle wzrok jego padł w zaciszny kącik na ławeczkę ustawioną na uboczu zacisznego gabinetu i osłonioną zielenią laurów. O biedne laury, jak wiele zadań na was ciąży, — wy wieńczycie czoła zwycięzców i wy również osłaniać musicie czułe pocałunki nieopanowanych kochanków. Właśnie w cieniu laurów jakiś apasz wpił się ustami w białe obnażone ramię kolombiny. Zygmuś lubił rodzajowe obrazki. Przyczaił się tedy za listowiem drzewek. Na ustach wykwitnął mu uśmiech wielce zadowolonego satyra. Nagle Zygmuś zadrżał i zbladł. Nad lewą piersią kolombiny czerniała wyraźnie mała plamka. To ona, niewątpliwie: to ona, Ziuta.

Podła... ryknął jak tur i schwycił apasza za kołnierz, zrywając jednocześnie ze swojej twarzy maskę. Zygmuś był rycerski i nie chciał kryć twarzy za przyłbicą.

Apasz zwrócił się ku napastnikowi i zamierzał uderzyć go pięścią w piersi. Wstrzymał jednak podniesioną dłoń, wyrwał się z rąk Zygmusia, błyskawicznym ruchem wydobył i wetknął mu w rękę bilet wizytowy i zniknął. Zygmuś nie miał nawet czasu przeczytać na bilecie, z kim ma do czynienia, bo właśnie pani Ziuta jęknęła boleśnie i zemdlała.

Teraz książę indyjski (tak się przebrał Zygmuś) zaczął ją cucić. Świetna broń to mdlenie. Nim pani Ziuta oprzytomniała, Zygmuś już trochę ochłonął. Zrozumiał, że trzeba za wszelką cenę uniknąć skandalu.

— Zaczekaj tu na mnie. Pójdę zapłacić rachunek w bufecie, wrócę i pojedziemy. W domu porozmawiamy.

Pani Ziuta nie protestowała. Zygmuś zaś spieszył do Kamilci, aby ją o wszystkiem poinformować.

— Co się stało? Dlaczegoś zdjął maskę? — zerwała się na jego spotkanie. Szli w ustronie, nie spostrzegając, że apasz skrada się za nimi. Tymczasem apasza zastanowiły te gorejące oczy bajadery (tak się przebrała Kamilcia). Czyżby w Wilnie była jeszcze jedna para takich oczu?! Jakoś nigdy dotąd nie spotykał. Gdyby spotkał niezawodnieby spostrzegł. Takie oczy, takie oczy... jak gwiazdy... jak u Kamilci! Nagle nogi zadrżały pod apaszem. Bajadera zdjęła maskę a książę indyjski pocałował ją w usta, jakby na pożegnanie.

— Kamilcia!...

Krzyk apasza wstrzymał oddalającego się już księcia indyjskiego. Stanął przed apaszem. Apasz już wiedział, że to Zygmuś.

— Przepraszam. Parę słów na osobności. — rzekł biorąc pod rękę księcia. To nieporozumienie. — powtórzył zdejmując maskę.

— F... Fra... Franuś... — wyjąkał Zygmuś. Rzeczywiście to nieporozumienie. — rzekł wyciągając do przyjaciela rękę.

Finał. Panowie „wrócili do swoich dam" jak w tańcu. Apasz został przy bajaderze, a książę indyjski porwał kolombinę. Z gabinetów w Brystolu nikt nie skorzystał. Natomiast w zaciszu małżeńskich sypialni odbyły się analogiczne rozmowy.

— A jednak przekonałem się, że jestem o ciebie szalenie zazdrosny. — powiada mąż.

— Jak ja się cieszę!... jak ja się cieszę!... powtarzała zdyszanym szeptem żona.

Nauka moralna dla bigotów i dewotek: Niema tego złego, któreby nie wyszło na dobre. **X.**

KURJER SPORTOWY

POLSKA — NIEMCY.

Spotkanie hokejowe, jakie miało się odbyć wczoraj w Krynicy między mistrzem Europy drużyną niemiecką a reprezentacją Polski zostało odwołane i przesunięte na 25 b. m.

Niemcy zmianę tę tłumaczą przemęczeniem się w poprzednich turniejach i uważają, że z Polską należy grać ostrożnie.

Widocznie nauczeni są spotkaniem piłkarskiem z wyniku którego nie byli bardzo zadowoleni.

OGNISKO KPW. — ŁOTWA.

Hokeistów naszych którzy udali do Rygi na spotkanie hokejowe między reprezentacją Łotwy i akademicką drużyną U. S. spotkał w Rydze pech, gdyż przez dwa dni taka była pogoda, która nadaje się jedynie tylko do gry w karty, a nigdy do gry na lodzie.

Siedem stopni ciepła lód zmieniło w „marmeladę" na której sędzia ślizgał się w kaloszach, a gracze popisując się przed garstką publiczności nic nie mogli pokazać z gry, która przekształciła się w rąbanie lodu kijami biegając, a nie jeżdżąc po lodzie. Z chaosu i bałaganu na lodzie wychodzą zwycięsko akademicy, którym udało się wpakować w bramkę Wiro Kiry jeden krążek.

Mecz drugi z reprezentacją Łotwy został odwołany.

OGNISKO KPW. CHCE GRAĆ Z MISTRZEM POLSKI.

Onegdaj został przez prezydjum Wil. Okr. Zw. Hokejowego wysłany list do AZS. poznańskiego — obecnego mistrza Polski w hokeju z zaproszeniem wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju hokejowym, który ma się odbyć 25 w Wilnie.

Przeciwnikiem mistrza Polski byłyby następujące drużyny: Ognisko, A. Z. S. i reprezentacyjny zespół Łotwy.

Jeżeli poznańczycy odmówią, to organizatorzy mają zamiar zaprosić świetną drużynę krakowską Cracovię.

HOKEIŚCI SZKOLNI MAJĄ GRAĆ Z WARSZAWĄ 4 MARCA.

Został już jakoby wyznaczony termin oficjalnego spotkania drużyn szkolnych Warszawy i Wilna.

Ciekawe to spotkanie ma się odbyć 4 go marca w Wilnie.

Mecz dwóch reprezentacyj szkolnych budzi ogromne zaciekawienie.

Wilnianie mają poważne szanse zwycięstwa, rozpoczynając w ten sposób piękną kartę rywalizacji z hokeistami Warszawy.

Ten pierwszy mecz szkolny z Warszawą powinien rozpocząć stałą rywalizację sportową między temi miastami.

Tegoroczne zawody bokserów.

Tegoroczne zawody bokserskie o mistrzostwo Wilna odbyły się pod znakiem protestów i wyłonienia nowych mistrzów.

Zawodników da się podzielić na dwie klasy daleko stojące od siebie, pierwsza to ci mistrzowie, a druga to przeważnie za wyjątkiem przedewszystkiem Mironowskiego i jeszcze paru manekiny coś w rodzaju ruchomych worków z piaskiem, z tą tylko różnicą, że martwy worek bije się bez miłosierdzia, w żywy litość bierze.

Fakty powyższe wynikają z rywalizacji klubowej, która dąży do uzyskania, jak najwięcej samych tytułów i tak manipuluje zgłoszeniami, że w końcu w poszczególnych walkach spotykają się obaj zawodnicy tego samego klubu, jeden zawodnik bokser, a drugi ot sobie zwykły patałach, który nawet wstydzi się wychodzić pierwszy raz na ring.

Fakty te są bardzo smutne i źle świadczą o pracy klubowej.

Nowy ring wykonany przez Firmę Brewińskiego reprezentuje się całkiem nieźle, ciekawe jest jedynie czy będzie trwały.

W poszczególnych walkach wyniki były następujące:

Żyg (W. K. S.) uzyskuje prowadzenie już w pierwszej rundzie nad Atlosem ŻAKS., druga jest wyrównana w trzeciej zaś Atlos tak wojowniczo „stawia się", że Żyg jest w opałach, brak silnego ciosu i agresywności wytrąca mu pewne mistrzostwo. Zwycięstwo Atlosa publiczność spotyka gwizdami i długo, długo protestuje, a WKS. jest również solidarny i również zakłada protest.

Walka Sandlera (ŻAKS) z Minkowiczem jest zwykłą formą towarzyską.

Już w drugiej rundzie Minkowicz woli nie ryzykować i poddaje się.

Po sobotniem zwycięstwie Cweja nad zblazowanym spędzaniem bezlitośnie wagi Talką (spędził 8 kilo!) spotkał się ten zawodnik z Gawałkiewiczem (Ognisko), którego pokonał przez dyskwalifikację za symulowanie faulów. Dzięki jednak przeoczeniu sędziego ringowego pewnych formalności Ognisko wykorzystuje i składa również protest.

Bardzo słabą walkę mieliśmy między Czyżem (WKS), a Kłocesem (Ż. A. K. S.) zwycięża Czyż, a protestuje ŻAKS.

Najładniejszą i prawdziwie sportową walkę mieliśmy między weteranem sportu bokserskiego Mironowskim, a Matiukowem zawodnikiem stosunkowo młodym, ale mocnym fizycznie, który obok siły fizycznej reprezentuje wcale niezłą technikę.

Na walkę patrzyło się z całą przyjemnością, a po walce żal było, że trzy rundy trwają tak krótko.

Zwyciężył na punkty Matiukow (Ognisko).

Po mało ciekawej walce Poliksza zwycięża swego kolegę klubowego z Ogniska Jasiulanisa I.

W wadze półciężkiej mieliśmy więcej śmiechu i humoru niż sportu, lepiej takich bokserów nie wpuszczać na nowy ryng i nie robić z mistrzostw szopki. Zwyciężył Widding AZS.

Sędziował Hołownia w ringu na punkty: Sadowski, Nowicki i Trojecki.



Angielki emocjonują się grą w „high-bal!"

3 D. A. K. organizuje zawody sköringowe.

Dowiadujemy się, iż 3 DAK-owi powierzono zorganizowanie zawodów sköringowych, które mają się odbyć 24 i 25 b. m na polu wyścigowem na Pośpieszce.

Zawody te będą niewątpliwie cieszyć się niemniejszem powodzeniem niż zawody organizowane w poprzednich zimach przez 4 p. ul. i 3 S. B. K. Sköringi są zawsze miłą atrakcją sezonu zimowego.

Program obejmuje przeważnie biegi dla pp. wojskowych, ale są konkurencje przewidziane również i dla cywilnych, któremi się zajął Wil. Ok. Zw. Nar.

Związek Narciarski komunikuje więc ze swej strony, że w najbliższych dniach zostaną wyznaczone na Pióromoncie dwa treningi. Odbędą się one na bieżni lekkoatletycznej. Zawiadamia on, że w tej sprawie komunikatu się nie wyda, a termin podany będzie jedynie tylko w prasie.

Obrady Zw. Piłki Nożnej.

WARSZAWA. (Pat). W lokalu Państwowego Urzędu W. F. w Warszawie odbyły się dwudniowe doroczne obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej. Przewodniczył zebraniu delegat Lwowa mjr. Mirski.

Na wstępie, po zagajeniu zebrania przez prezesa PZPN. gen. Bończę-Uzdowskiego, uczczono minutową ciszą pamięć jednego z twórców PZPN. dr. Centnarowskiego.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad działalnością ustępującego zarządu. Na zarzuty odpowiadali obszernie płk. Glabisz, inż. Przeworski i inni. Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej i obszernego sprawozdania Polskiego Kolegjum Sędziów uchwalono absolutorjum dla ustępujących władz. Przeciwko absolutorjum głosowały Śląsk i Liga (86 głosów). Długą dyskusję wywołał wniosek PZPN. o zniesienie Ligi. W obszernej i miejscami burzliwej dyskusji przemawiali płk. Glabisz, dr. Jerzy Michalewicz i red. Statter. Delegaci Ligi płk. Żołędziewski, inż. Rosenstock i inni bronili Ligi. W głosowaniu wniosek o zniesienie Ligi uzyskał 132 głosy. Przeciwko wnioskowi wypowiedziało się 126 głosów. Wniosek PZPN zatem uzyskał większość, ale niekwalifikowaną i wobec tego upadł. Za wnioskiem o zniesienie Ligi głosowały wszystkie okręgi, z wyjątkiem Śląska, Łodzi i Poznania oraz samej Ligi. Po upadku wniosku o zniesienie Ligi postanowiono zmniejszyć liczbę klubów ligowych do 10, z tem, że w 1934 i 1935 roku do klasy A spadnie 2 kluby, a wejdzie do Ligi po jednym klubie, od 1936 — spadną 2 kluby i wejdą na ich miejsce dwa. Rozgrywki lokalne będą się odbywać w jednej grupie.

Dłuższą dyskusję wywołała również sprawa zniesienia autonomji sędziów piłkarskich. W tej sprawie wyłoniono specjalną komisję mieszaną, która wypowiedziała się za utrzymaniem autonomji. Uchwalono pozatem, że zarząd, gdy okręg nie stanie na wysokości zadania, ma prawo mianować komisarza, który w ciągu trzech miesięcy musi zwołać nadzwyczajne walne zebranie dla wyboru nowego zarządu. Na wniosek Śląska uchwalono, aby walne zebranie w przyszłym roku odbyło się w Katowicach.

Wieczorem wybrano nowe władze zarządu w następującym składzie: przewodniczący gen. Bończa-Uzdowski, pierwszy wiceprzew., a zarazem przew. sekcji gier i dyscypliny dr. Wojakowski, drugi wiceprzew. Jerzy Michalewicz, trzeci wiceprzew. płk. Rudolf, sekretarz inż. Merliński, skarbnik kpt. Nikolski, referent zagraniczny płk. Glabisz, kapitan związkowy Kałuża, kronikarz major Loth.

Marzenia o dżungli.



Piękna tygrysica, otoczona małemi, marzy w klatce o dalekiej dżungli, której nie ujrzy już nigdy...

STRZELCY MASZERUJĄ.

Doroczny zjazd powiatowy w Oszmianie.

Doroczny zjazd powiatowy delegatów oddziałów strzeckich w Oszmianie odbył się dnia 11 lutego, w niedzielę, w obecności prezesa Podokręgu dr. Eugenjusza Dobaczewskiego, oraz Komendanta Podokręgu, kpt. Königa. Zjazd dokonał wyboru władz powiatowych. Prezesem zarządu powiatu został Edward Szczerbicki, do Zarządu powołano ob. ob. Jana Konecznego, Henryka Sylwestrowicza, Kazimierza Kołłątaja, Stanisława Bociana, Stanisława Keczmera, Tadeusza Zakrzeńskiego, Józefa Zubiela i Jana Stankiewicza. Do komisji rewizyjnej weszli ob. ob. Michał Dulka, Wiktor Stankiewicz i Nosel Bekkier. Na zjeździe reprezentowane były oddziały: Oszmiana, Polany, Murowana Oszmianka, Soły, Holszany, Dziewieniszki, Graużyszki, Trosieczenięta i Krewo.

Sprawozdanie z pracy za rok 1933 wykazało intensywne zajęcie się pracą wychowania obywatelskiego. Powiat Oszmiana posiada na swoim terenie 30 własnych świetlic, a wszystkie zaopatrzone są w konieczne dla pracy minimum sprzętu świetlicowego. 11 oddziałów posiada własne bibljoteki, inne korzystają z bibljotek gminnych, lub szkolnych. Z czasopism w większości świetlic znajduje się Strzelec, Gospodarz Kresowy i Kurjer Wileński. Praca oświatowa w oddziałach Z. S. idzie w kierunku ogólnokształcącym i rolniczym.

W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 6 kursów wieczorowych, 35 zespołów przysposobienia rolniczego stanęło do konkursu. Akcja teatralna rozwija się we wszystkich oddziałach i drużynach, lecz prowadzi się ją nie tyle dla zdobywania pieniędzy, ile raczej jako czynnik wychowawczy i ukulturalniający. Wielkie powodzenie ma akcja śpiewacza, w terenie pracują cztery chóry strzeleckie. Z dziedziny przysposobienia rolnego zasługują na uwagę kursy przygotowawcze dla przodowników zespołowych. Kursy takie odbyły się na terenie gmin: Polany, Smorgonie, Holszany i Soły.

Wysiłek referentów wychowania obywatelskiego skierowany był głównie na wyrobienie właściwego stosunku strzelca do otoczenia, władz państwowych i samorządowych. Wielką uwagę zwracano także na podźwignięcie poziomu kulturalnego. Praca wychowawcza Strzelca rozwija się w warunkach trudnych. W szeregi strzeleckie zaciągają się chłopcy wiejscy prymitywni, pozbawieni wszelkich zaczątków kulturalnego wychowania, a do tego znajdujący się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych.

Jeśli się to zważy, przyzna się bez trudu, że praca wychowawcza Strzelca poszczycić się może poważnemi rezultatami: mamy już gromadę ludzi karną i mocno związaną wspólną ideą. W ciągu roku sprawozdawczego Zarząd powiatowy zorganizował, jesienią ub. roku, odprawę referentów oddziałowych wychowania obywatelskiego, na której przedyskutowano i uzgodniono plan pracy wychowawczej w myśl wskazań Zarządu Głównego i Podokręgu, oraz wręczono referentom drukowane instrukcje i wskazówki. W dziedzinie uroczystości i świąt państwowych zaznaczyć należy udział strzelców oszmiańskich w: obchodzie Imienin Marszałka, święcie 3 Maja, rocznicy wymarszu 1-ej Kadrówki, odsłonięciu pomnika Ludwika Narbutta w Dubiczach, Święcie Morza, dwudziestopięcioleciu Strzelca w Wilnie (90 oszmiańczuków) oraz Święcie Narodowem 11 listopada.

Na terenie powiatu oszmiańskiego jest 12 oddziałów pieszych, jeden konny i ogólna ilość 38 drużyn, w czem 4 żeńskie. W roku wyszkoleniowym daje się zauważyć zwiększenie procentowe członków ćwiczących. W roku 1933 — I stopień P. W. uzyskało 140 strzelców, II stopień — 50-ciu. Procent obecności na zbiórkach na wsi wyższy jest niż w miasteczkach, zato miasteczka znacznie przeważają w wynikach sportowych. Odznak strzeleckich w roku ubiegłym zdobyto: I klasy — 5; II klasy — 38 i III klasy — 196. Ze sportów największe powodzenie ma narciarstwo. Strzelcy wyrabiają sami narty i saneczki. Odznak P. O. S. zdobyli strzelcy oszmiańscy 182 na ogólną liczbę 333-ch.

SPAWOZDANIE z uroczystości złożenia przyrzeczenia strzeleckiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Miadziole.

W ubiegłą niedzielę w m-ku N.-Miadziole odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia Strzeleckiego Oddziału Z. S. w Miadzole.

Dzień był pogodny, od rana na ulicach miasteczka widać było chłopców w strzeleckich czapkach, którzy dążyli na miejsce zbiórki. O godzinie 10-ej zebrali się wszyscy junacy z Pododdziału Miadzioł i Sudniki do lokalu gminnego na zbiórkę w ilości 30, po chwili przybył pododdział Dziahile z Oddziału Z. S. w Słobodzie w ilości 8-iu junaków. Punktualnie o godz. 11-ej wyruszono do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo. Na czele szła orkiestra Straży Pożarnej następnie Poddziały Z. S. Miadzioł, Sudniki i Dziahile, za nim kroczyła kompanja rezerwistów i oddział konny Krakusów.

Po nabożeństwie sformowano pochód, który udał się na plac Rynkowy.

Na placu rynkowym wygłosił okolicznościowe przemówienie Bernacki Marjan — członek Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego w Miadziole i czł. ZNP, w którem nawiązał do tradycji Oddziału Związku Strzeleckiego przed wojną.

Po przemówieniu komendant Powiatu Z. S. ob. Knoche przyjął raport z Pododdziału Z. S., Kompanji Rezerwistów i Plutonu Kompanji. Raport składał ob. Józef Ciupiński Kompanijny Z. S. Następnie Komendant Powiatu odebrał przyrzeczenie strzeleckie od członków Zarządu Oddziału Z. S., członków wspierających, junaków z Pododdziału Miadzioł, junaków z Pododdziału Sudniki, Kierownika Oddziału Z. S. Słoboda ob. Alfreda Wojciechowskiego i Pododdziału Z. S. Dziahile.

Po odebraniu przyrzeczenia Komendant Powiatowy wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem zaznajomił, że oddział miadziolski na patrona swojego wybiera bohatera narodowego ś. p. Lisa-Kulę. Następnie strzelcy odśpiewali Modlitwę Strzelecką, która ogromnie publiczność zainteresowała. Po odśpiewaniu modlitwy strzeleckiej jeden ze strzelców wygłosił deklamację, a potem orkiestra odegrała wiązankę pieśni legjonowych. Wreszcie Pododdziały Z. S., Kompanja Rezerwistów i Pluton Kawalerji przedefilowały przed Komendantem Powiatu Z. S. Defiladę prowadził ob. Ciupiński Józef komp. Z. S. Zainteresowanie miejscowej ludności Związkiem Strzeleckim jest znaczne. Nastrój tak członków składających przyrzeczenie strzeleckie, jak i ludności był podniosły.

Po odbytej uroczystości wieczorem o g. 20-ej odbyło się przedstawienie, została odegrana kom. p. t. „Pokój do wynajęcia" w jednym akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

W Kalifornji.



Piękne kalifornijki urządziły wystawę psów na plaży.

Uroczystości Legjonu Młodych.

Dnia 18 lutego jako w czwartą rocznicę inauguracji pierwszej w Polsce jednostki organizacyjnej Legjonu Młodych odbył się w sali Kasyna Garnizonowego uroczysty obchód. Władze reprezentował p. Wicewojewoda Jankowski. Na obchod stawiła się znaczna ilość senjorów i senjórek Legjonu Młodych m. in. prezes Koła Senjorów gen. Skwarczyński d-ca I Dyw. Leg. sekr. Koła Starosta Grodzki W. Kowalski z małżonką, również senjorką, płk. T. Pełczyński d-ca 5 pp. leg. z małżonką, Nacz. Czystowski, prof. Sokołowski, kpt. Młodkowski i inni. Na sali obecnych było przeszło 700 osób młodzieży akademickiej U. S. B. i Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych.

Obchód zagaił komendant Legjonu Młodych, Oddziału Akademickiego w Wilnie p. Karaś, który przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego pierwszego Senjora Honorowego Legjonu Młodych. Następnie wygłosili przemówienia pp. Nacz. Czystowski w imieniu Związku Legjonistów i Kuratora Okręgu Szkolnego, Matuszkiewicz w im. Podokręgu Związku Strzeleckiego, przedstawiciele korporacyj akademickich „Cresovia", „Vilnensia" i „Piłsudia" i przedstawiciel Akademickiego Związku Strzeleckiego. Orkiestra odegrała I Brygadę, poczem odbyła się przysięga przeszło 40 legjonistów i legjonistek. W dalszym ciągu uroczystości p. Rynca wygłosił odczyt o „Ideologji Legjonu Młodych", poczem po części koncertowej uroczystość zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta.

Plenarne Zebranie Członków Zarządów Kół Dzielnicowych Rady Grodzkiej BBWR.

Odbytemu w piątek 16 b. m. kolejnemu zebraniu plenarnemu członków zarządów dzielnic Rada Grodzka nadała szerszy charakter, zapraszając na zebranie przedstawicieli Prezydjum władz wojewódzkich BBWR. w osobach prezesa senatora Abramowicza oraz posłów: Stanisława Dobosza i dr. Stefana Brokowskiego.

Obrady zagaił prezes Rady Grodzkiej inż. J. Łastowski, poczem kierownik Sekretarjatu Grodzkiego dyr. Eljasz Jutkiewicz omówił treściwie wytyczne i cel zebrania; a zkolei zabrał głos pos. dr. Brokowski, który wygłosił referat na temat prac budżetowych Sejmu.

Po referacie posła Brokowskiego prezesi poszczególnych Kół dzielnicowych złożyli szczegółowe sprawozdania z działalności Zarządów.

Pierwszy złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Koła prezes dzielnicy Ponary, p. Kazimierz Grodzicki, z którego wynikło że Zarząd poświecił dużo uwagi na rozwiązanie konkretnych potrzeb życia gospodarczego dzielnicy Ponary, tudzież z inicjatywy Koła w dzielnicy tej zorganizowane jest dożywianie dziatwy w wieku szkolnym bezrobotnych. Pozatem dużą uwagę poświęcono ustawie uposażeniowej, scaleniowej i sprawie komasacji gruntów, znajdujących się na terenie dzielnicy Ponary, jak również podjęcia pracy na odcinku młodzieżowym.

Prezes dzielnicy Zarzecze, p. Ludwik Piszczek, poinformował, że między szeregiem innych zagadnień, Zarząd szczególną uwagę zwrócił na nawiązanie łączności z organizacjami na swoim terenie, jak również na akcję dożywiania dzieci w wieku przedszkolnym i zaznaczył, że członkowie zarządu i niektórzy członkowie dzielnicy dożywiają dzieci bezrobotnych, uczęszczających codziennie do nich na obiady. Ponieważ akcja ta dała pozytywne wyniki, wobec tego zarząd rozwinął w tym kierunku odpowiednią agitację drogą ulotek.

Ze sprawozdania p. dr. Adama Maciurzyńskiego widać, że zarząd z dzielnicy Śnipiszki urządził szereg odczytów, wygłoszonych przez p. dyr. Glatmana, posła Brokowskiego i dyr. Wójcickiego. W planie zarządu jest również zwrócenie uwagi na niesienie pomocy dziatwie bezrobotnych.

P. Marjan Hoppen, prezes dzielnicy Zarzecze — poruszył w sprawozdaniu Zarządu szereg niezbędnych potrzeb gospodarczych, żywo obchodzących mieszkańców dzielnicy Zwierzyniec.

Dla wyświetlenia najpilniejszych zagadnień dzielnicy Zwierzyniec zarząd rozesłał kwestjonarjusze, z których wyczerpujące odpowiedzi będą w stanie poinformować zarząd o innych niewiadomych potrzebach.

Poważniejsza akcja poruszoną została w sprawozdaniu Zarządu dzielnicy Nowy-Świat przez wiceprezesa Stanisława Iwaszkiewicza, która w wypadku zrealizowania jej dałaby możność zatrudnienia bezrobotnych przy uprawie i wykarczowaniu stojących odłogiem terenów wpobliżu Porubanka.

Z działalności Zarządu dzielnicy Śródmieście szczegółowe sprawozdanie złożył wiceprezes Kazimierz Wójcicki. Poza szeregiem odczytów, wygłoszonych przez pp. posłów Stanisława Mackiewicza, dr. Stefana Brokowskiego i Władysława Kamińskiego, na temat aktualnych zagadnień polityczno-gospodarczych, niemniej zadaniem zarządu było zwrócenie uwagi na działalność charytatywną, wynikiem czego było urządzenie w dniu 6 stycznia r. b. „Gwiazdki" dla przeszło 170 dzieci, które otrzymały praktyczne podarunki. W planie zarządu dzielnicy leży zorganizowanie Koła Pań, zadaniem którego będzie rozpoczęcie akcji dożywiania biednych dzieci. Według otrzymanych ze sfer kupieckich informacyj, przewidziany na 1 kwietnia awans urzędników państwowych wywołał wielkie poruszenie i możliwość poprawy sytuacji na rynku. Pozatem w swem przemówieniu p. Wójcicki poruszył uciążliwości z tytułu opłat nadmiernych wodociągowych dla mieszkańców m. Wilna, jak również zapodał, że zewsząd słychać głosy, domagające się potanienia ceny prądu elektrycznego.

Ze sprawozdania prezesa dzielnicy Antokol — p. inż. Stanisława Tyszki, widać również intensywną pracę zarządu, który poza informowaniem i uświadamianiem szerszego otoczenia o rozwoju życia państwowego postanowił zorganizować pomoc dla młodzieży szkolnej, wciągając do tej akcji instytucje na swym terenie.

W dyskusji szczegółowo omówił krytykę działalności zarządów dzielnic p. senator Witold Abramowicz, z przemówienia którego wynikało, że widać dużą pracę i znaczny postęp w ujmowaniu zagadnień społecznych i gospodarczych przez członków odnośnych zarządów, wywiązujących się z przyjętych na siebie zadań i obowiązków. Szczególnie podkreślił p. senator Abramowicz znaczenie pomocy charytatywnej, jako bardzo pożytecznej, aczkolwiek nie będącej zadaniem Bezpartyjnego Bloku.

W wolnych wnioskach podniesiono kwestję utworzenia przy Radzie Grodzkiej B. B. W. R. Sekcji Młodzieżowej, tudzież Komisji kwalifikacyjnej, zadaniem której byłoby kwalifikowanie nowowstępujących członków. Dalej powzięto uchwałę o odczytanie wniosku p. Piszczka: „zebrani na plenarnem zebraniu Rady Grodzkiej BBWR w Wilnie w dniu 16 lutego 1934 r. Prezesi i Zarządy dzielnic wyrażają swoją cześć rodakom z za kordonu litewskiego, zapełniającym więzienia Litwy Kowieńskiej za naukę dzieci polskich języka ojczystego". Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony p. Jutkiewicza, posła Dobosza i senatora Abramowicza Przewodniczący zamknął zebranie i podziękował zebranym za liczne stawiennictwo.

Metody i środki propagandy sowieckiej.

Odczyt p. radcy Ksawerego Zaleskiego „Metody i środki propagandy sowieckiej", wygłoszony na ostatniej „Czarnej kawie" Klubu Społecznego, wzbudził ogromne zainteresowanie. Długoletni pobyt p. Zaleskiego w Sowietach pozwolił mu na dokładne zbadanie dróg i metod jakiemi się ta propaganda rozlewa na całe państwo sowieckie.

Doskonałem narzędziem propagandy komunistycznej są przedewszystkiem: organizacje partji komunistycznej, które w drobnych komórkach (jaczejkach) wpajają idee komunistyczne robotnikom fabrycznym i kołchoźnikom, uświadamiają pojedyncze jednostki i oddziaływują na masy bezpartyjne. Ogromne usługi propagandzie oddają jaczejki młodzieży komunistycznej zwane Komsomołami, które pod pozorem związków sportowych i samokształceniowych szerzą propagandę. To samo się dzieje w Związkach zawodowych, które nie mają na celu bronienia interesów warstw pracujących, ale współpracę z rządem i wychowanie mas robotniczych w duchu komunistycznym.

Dla ściągnięcia mas stwarza się ośrodki atrakcyjne, rodzaj klubów z radjem, kinem i t. d. w których wyszkoleni agitatorzy wychowują społeczeństwo w duchu komunistycznym. Ośrodki takie czyli kluby są często ruchome (pojazdy agitacyjne) które docierają do najodleglejszych zakątków dla szerzenia propagandy.

Prócz wyżej wymienionych dróg, któremi Sowiety zorszerzają propagandę komunistyczną na całym obszarze państwa, niesłychanie ważną rolę propagandową odgrywa w sowietach sztuka i prasa. Prasa sowiecka służy przedewszystkiem jedynie propagandzie sowieckiego budownictwa, a nie głodowi wiadomości. W Sowietach wychodzi niesłychana ilość dzienników i czasopism, niezmiernie popularną i odgrywającą dużą rolę wśród mas jest t. zw. prasa ścienna, w której są zamieszczane liczne korespondencje z poszczególnych ośrodków: jak fabryk, kołchozów i t. d. Potężnym środkiem propagandy jest teatr, który za wyjątkiem opery i paru teatrów w Moskwie, wystawiających sztuki klasycznego repertuaru, wystawia wyłącznie sztuki nowe, agitacyjne, pisane ad-hoc, potępiające kapitalizm i apoteozujące komunizm i jego zdobycze. Sowiety mają 1156 teatrów, nie licząc zespołów grających w jadłodajniach, 25 tysięcy Kółek teatralnych, grających sztuki agitacyjne, 38 tysięcy stałych kinematografów przy tem znaczną ilość ruchomych. W kinach bywa codziennie na obszarze całego państwa miljon osób, a że filmy są również propagandowe można sobie wyobrazić jaki to wywiera wpływ na szerokie masy.

Niezależnie od tego rząd wprzągł do propagandy literaturę, malarstwo, rzeźbę a nawet muzykę. Pojęcie sztuka dla sztuki przestało istnieć w Sowietach.

Temi to arterjami sączy się propagandę w społeczeństwo. Lecz nie wystarcza tylko pokazać czy powiedzieć, trzeba jeszcze umieć wpoić w masy poczucie że oni są twórcami tych idei zasad i metod, a rząd tylko wykonawcą.

Otóż trzeba przyznać rządowi sowieckiemu, że dzięki znajomości psychologji tłumów potrafił wpoić to przekonanie w większość społeczeństwa. Pomimo nędzy i głodu większość społeczeństwa w Sowietach wierzy w słuszność i celowość rządów ZSRR, a wszelkie braki i ciemne strony tego ustroju przypisuje działalności wrogów rewolucji, z którymi należy walczyć.

Temi drogami i metowami propaganda komunistyczna przenika i ogarnia najszersze masy olbrzymiego państwa sowieckiego.

Z. K.

R A D J O
WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 lutego 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Marsze (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30 Kom. meteor. 12.33: Muzyka przyjemna (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15. Pogadanka łowiecka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Rozmaitości. 16.20: Współczesne pieśni polskie w wyk. Zofji Wyleżyńskiej. 16.40: Francusk. 16.55: Koncert. 17.50: Progr. na wtorek i rozm. 18.00: „Jak się robi cukier" odczyt. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Słynne pieśniarki (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert. 21.00: „Nasze sukcesy łyżwiarskie" felj. 21.15: d. c. koncertu. 22.00: Koncert rewellersów kobiecych. 22.35: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Ulgi kolejowe dla odznaczonych krzyżami Niepodległości

WARSZAWA, (PAT). — W związku z wnioskiem, zgłoszonym przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Komunikacji w Sejmie referent budżetu pos. Wł. Starzak zwrócił się do p. ministra komunikacji o przyznanie ulg przy przejazdach kolejami państwowemi dla odznaczonych krzyżem niepodległości. Minister komunikacji przychylił się do tego wniosku i poczawszy od dnia 1 marca ulgi przysługiwać będą na podstawie wykazania się legitymacją z fotografją, wystawioną przez Komitet Krzyża. Dla odznaczonych krzyżem niepodległości z mieczami będą przyznane takie same ulgi, jak dla odznaczonych krzyżem Virtuti Militari, a dla pozostałych ulga będzie obowiązywała w tym samym rozmiarze, co dla urzędników państwowych.

Złe strony funduszu przeciwpożarowego.

Dotkliwe szczerby, jakie w strukturze gospodarczej zostały dokonane przez napór kryzysu w ciągu lat ostatnich, wysuwają ważki postulat: oto należy z całą stanowczością unikać nowych obciążeń życia gospodarczego, gdyż nadmiernie obciążone nie jest ono w stanie wytrzymać żadnych nowych eksperymentów.

Zdawałoby się, że ta maksyma uzyskała już sobie prawo obywatelstwa i powszechny posłuch.

Jednak nie zawsze i wszędzie tak się dzieje. Wciąż nowe wyłaniają się pokusy, zmierzające do zwiększenia kosztów na cele bezpośrednio nieprodukcyjne.

Oto najnowszy przykład.

W słusznych — w gruncie rzeczy — staraniach o zwiększenie bezpieczeństwa przeciwpożarowego w kraju i sprawniejszej organizacji straży ogniowej, wyłonił się nowy projekt ustawy przeciwpożarowej. Któżby przeciw temu oponował? Wręcz przeciwnie. Akcję taką należy powitać z pełnem uznaniem.

Ale akcja taka nie może w zubożałem społeczeństwie i w walczących z niezliczonemi trudnościami instytucjach ubezpieczeń od ognia przysparzać nowych kosztów, obarczać ludność nowemi opłatami, przekraczającemi stanowczo jej możności finansowe.

Powstał bowiem projekt, by utworzyć nowy fundusz — przeciwpożarowy — w ten sposób, że opłaty ogniowe zostaną podwyższone o 7 porcent. Opłaty te ściąganoby z towarzystw ubezpieczeniowych, które przerzuciłyby oczywiście ten ciężar na ubezpieczonych o ile nie odrazu, to w każdym razie wcześniej czy później, dla ratowania się przed grożącem im z tego powodu załamaniem się musiałyby to uczynić.

Ale podwyżka składek o 7 procent w okresie, gdy masa ubezpieczonych nie jest w stanie podołać dotychczasowym opłatom, zalega z niemi, raczej wyrzeka się ubezpieczenia, gdy rolnik i małomieszczanin nie ma na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych — 7 procentowe podrożenie jeszcze opłat jest obciążeniem życia gospodarczego ponad miarę możliwości.

Jeśli już zbierać świadczenia na Fundusz przeciwpożarowy, to chyba w sposób sprawiedliwszy i racjonalny.

Bo czemże w istocie byłoby to nowe podrożenie opłat ubezpieczeń od ognia? Byłoby nową formą podatku obrotowego, nałożonego bezpośrednio na towarzystwa ubezpieczeniowe, a pośrednio na szerokie rzesze ludności. A wiemy wszak w jak horendalny sposób, niewspółmierny do faktycznej możliwości obciąża już życie gospodarcze podatek obrotowy. Czyżby trzeba go jeszcze śrubować w górę?

Tem bardziej, że — jak nieubłagalne cyfry statystyki wykazują — rozwój ubezpieczeń w Polsce szalejący kryzys zdołał zahamować. Gdy bowiem w roku 1929 składki ubezpieczeń od ognia w zakładach prywatnych wynosiły 41 miljonów złotych, to w roku 1932 spadły na 33 miljony, co wynosi poważny odsetek 30 procent. Istnieje więc niepokojąca tendencja uchylania się przed ubezpieczeniem — a ta tendencja niewątpliwie wzrosłaby jeszcze, gdyby polisy ubezpieczeniowe zostały obciążone tak wysokim, bo aż 7-procentowym nowym dodatkiem.

Trzeba zatem projekt nowej ustawy przeciwpożarowej poddać rewizji, jeśli chodzi o stworzenie funduszu, mającego przyczynić się do rozbudowy straży pożarnej w kraju. Trzeba zbadać, czy to obciążenie jest konieczne, trzeba w organizacji przeciwpożarowej rozpocząć od nieodzownego minimum, trzeba zbadać jak sobie pod tym względem radzą inne państwa, gdzie o ile wiemy ani twoarzystwa ubezpieczeń ani życie gospodarcze nie ponosi zbytniego obciążenia, chociaż ochrona przeciwpożarowa jest wystarczającą. Myśl zasadnicza jest godziwa i godna poparcia. Ale w wykonaniu nie może ona stać się ciężarem ani dla towarzystw ubezpieczeniowych ani dla szerokich rzesz ubezpieczeniowych. Każdy chętnie świadczyłby w myśl przysłowia „wedle stawu grobla" ale nadmierne obciążenia mogłyby efekt akcji zamienić wskutek wręcz przeciwny: odstraszyć od ubezpieczeń, a tem samym obniżyć znacznie i zasięg obrony przeciwpożarowej w kraju.

Przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą — stworzenie funduszu przeciwpożarowego drogą załamania ubezpieczeń jest typowem łataniem dziury w jednem miejscu przez dziury w innem miejscu.
wycięcie dziury w innem miejscu.

OPODATKOWANIE W SZKOŁACH.

W szkołach średnich zaprowadzono nową taksę opodatkowania. Podatek wynosić będzie 20 gr. od ucznia z czego 10 gr. pójdzie na organizację szkolnictwa, zaś drugie 10 gr. na instytucje społeczne jak LOPP, Ligę Morską i t. p.

ZALEGŁOŚCI Z PODATKU LOKALOWEGO.

Urzędy skarbowe w Wilnie i na prowincji przystąpiły do umarzania zaległych podatków od lokali, nieopłaconych, a należnych po dzień 31 grudnia 1931 r. i nie przekraczających zł. 100. Umarzanie tych podatków urzędy będą uskuteczniały do 1 czerwca 1934 r.

Poniedz. 19 Luty

Dziś: Konrada M.
Jutro: Leona i Eucherjusza B.

Wschód słońca — g. 6 m. 35
Zachód „ — g. 4 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 18-II 1934 roku

Ciśnienie 764
Temperatu średnia 0
Temperatura najw. + 1
Temperatura najniższa — 1
Opad —
Wiatr zachodni
Tend — stan stały
Uwagi: pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 19 lutego w-g PIM.

Rankiem mglisto. Na południu dżdża. W ciągu dnia chmurno i rozpogodzenia; odwilż. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY WILEŃSKICH.

Wczoraj w lokalu T-wa Kredytowego w Wilnie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie S. Dz. Wil. Po przyjęciu przez Zebranie regulaminu współpracy z Sekcją Żydowską, ustalonego na wspólnem zebraniu przedstawicieli S. Dz. Wil. i Syndykatu Żydowskiego, oraz przyjęciu regulaminu dla aplikantów zawodu dziennikarskiego, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu i Sądu Dziennikarskiego.

Do Zarządu zostali wybrani, prezes p. M. Szydłowski, członkowie Zarządu pp. Charkiewicz, Syrewicz, Kownacki i Szczerba.

Do Sądu Dziennikarskiego wybrano pp. K. Okulicza, St. Mackiewicza, Al. Zwierzyńskiego, J. Ostrowskiego i J. Jurkiewicza.

Do Komisji Rewizyjnej na miejsce p. St. Szczerby wybrano p. St. Kodzia.

Z. P. O. K.

W dniach 17—18 lutego 1934 r. odbył się w Wilnie (Jagiellońska 3/5) zjazd pełnego zarządu wojewódzkiego Zw. Pr. Ob. Kobiet. Obecne były panie delegatki Zarządu Głównego z Warszawy oraz przedstawicielki wszystkich powiatów województwa wileńskiego.

Pani dr. Janina Rostkowska, przewodnicząca Zrzeszenia Wojew. Zw. Pr. Ob. Kobiet, w ciepłem przemówieniu podkreśliła zgodę i harmonję poczynań, które charakteryzują pracę kobiecą na terenie województwa naszego i wezwała, aby i nadal w działaności swojej kobiety kierowały się sercem i głową. Tylko współdziałanie tych czynników daje najlepsze rezultaty.

Obrady Pełnego Zarządu dowiodły rzeczywiście wielkiego wyrobienia organizacyjnego członkiń oraz gorącego stosunku do pracy i do zagadnień, nurtujących w państwie i społeczeństwie.

Poruszone sprawy organizacyjne referatów: Opieki nad Matką i Dzieckiem, Wytwórczości i Prasowego dały możność ogółowi zorjentowania się w ich zamierzeniach na przyszłość i w nowych próbach udoskonalenia pracy na danych odcinkach.

Przewidywany jest w najbliższej przyszłości Zjazd referentek Opieki nad Matką i Dzieckiem i kurs dla wychowawczyń oraz Zjazd referentek prasowych.

Zorganizowane są lotne kursy gospodarstwa domowego na prowincji wraz z dożywianiem uboższych kobiet.

Zebranie Zarządu zostało zamknięte po wyczerpaniu porządku dziennego.

18 PONIEDZIAŁEK TOWARZYSKI Z. P. O. K.

Na dzisiejszym, osiemnastym zkolei, poniedziałku towarzyskim ZPOK zapowiedziany jest śpiew pani Plejewskiej.

Nie wątpimy, że występ tak utalentowanej śpiewaczki ściągnie na Jagiellońską liczny zastęp gości.

Pozatem, jak zwykle, zaciszny pokój do brydża i doskonały bufet są do dyspozycji.

Początek o 7. Wstęp za zaproszeniami.

POMOC GŁODNYM.

Przybyły do Wilna dwa transporty artykułów żywnościowych dla głodującej ludności powiatów północno - wschodnich.

LUSTRACJE W PIEKARNIACH.

Ostatnio przeprowadzono lustracje sanitarne w przeszło 100 piekarniach wileńskich. W wyniku stwierdzono, iż właściciele zakładów podnieśli znacznie poziom sanitarny piekarń.

STARANIA O ŻYDOWSKIE AUDYCJE RADJOWE.

Wileńskie organizacje żydowskie po dłuższej przerwie obecnie znowu wszczęły starania o wprowadzeniu audycyj radjowych w języku żydowskim. Starania Żydów wileńskich popierają organizacje żydowskie z Warszawy i innych miast Rzeczypospolitej.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś z powodu próby generalnej jutrzejszej premjery — przedstawienie zawieszone.

— **Jutrzejsza premjera „Dzidzi" w „Lutni".** Jutro wchodzi na repertuar pełna pogody i słońca wytworna operetka Stolza „Dzidzi" z Romanowską, Halmirską, Dembowskim, Szczawińskim i Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych. Nowe dekoracje: pensjonatu sportowego w Davos i wagonu kolejowego — wykonały pracownie teatralne. Reżyserję prowadził M. Tatrzański. Zniżki ważne.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w poniedziałek dn. 19.II o godz. 8-ej w Teatr Pohulanka daje po cenach propagandowych nadwyraz interesującą komedję współczesna, wybitnego autora niemieckiego W. Hasenclevera p. t. **„Pan z towarzystwa"** — która jest satyrą na dzisiejsze stosunki społeczne. W roli głównej — M. Węgrzyn.

Jutro, wtorek 20.II o godz. 8-ej w. „Pieniądz to nie wszystko".

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAGINIĘCIE SŁUŻĄCEJ.

W rodzinie Krewerów przy ul. Kijowskiej 14 pracowała od 1½ roku w charakterze służącej Aniela Suchaczówna.

Suchaczówna przez cały czas była zadowolona ze swych pracodawców. Ostatnio jednak zaczęła się skarżyć na szczupłość gaży, prosząc o podwyższenie. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, a było to przed trzema miesiącami, Suchaczówna oświadczyła, że odjeżdża do Warszawy celem poszukania lepszej posady.

W tych dniach do Krewerów zgłosiła się nieoczekiwanie siostra Suchaczówny i zażądała wskazania miejsca zamieszkania swej siostry. Usłyszawszy wyjaśnienia, zarzuciła Krewerom, że Aniela została przez nich pozbawiona życia.

Podobny meldunek złożyła również w pierwszym komisarjacie. (e)

SPŁOSZONE KONIE.

Na ul. M. Pohulanka konie wojskowe przestraszyły się i poniosły sanie, które następnie wywróciły się wraz z woźnicą, plut. I p. p. Leg. Janem Błażejczykiem, który odniósł ciężkie pokaleczenia, wobec czego skierowano go do szpitala wojskowego. (e)

WYTŁUKŁ DWIE SZYBY W SKLEPIE PODZELWERA.

W piątek wieczorem nieznany sprawca dużym kamieniem wytłukł dwie szyby w oknie wystawowem sklepu galanteryjnego u. Podzelwera przy ul. Mickiewicza 7.

Mimo natychmiastowego pościgu nieznany sprawca ulicą Przeskok zbiegł na Mostową i tam ukrył się w jednej z bram, tak że nie można go było znaleźć.

O wypadku pawiadomiono trzeci komisarjat Policji, który poszukuje sprawcy. (e)

STRZAŁY PRZY ULICY KOLEJOWEJ.

Wczoraj wieczorem do restauracji Kazimierza Sosnowskiego, przy ul. Kolejowej 1. przyszło dwóch gości, którzy zamówili wódkę i zakąski.

Podczas regulowania rachunku doszło do ostrego zatargu, w czasie którego jeden z osobników wytłukł szybę w lokalu restauracyjnym, poczem obaj opuścili lokal.

Właściciel restauracji rozpoczął pościg i zatrzymał awanturników przy bramie domu Nr. 3 żądając uregulowania należności za wybitą szybę. W odpowiedzi na to ci rzucili się na K. Sosnowskiego i zaczęli go bić. Wówczas Sosnowski wydobył rewolwer i wystrzelił, raniąc jednego z nich, jak się następnie okazało Bolesława Minakowskiego (Kominy 26) w rękę i nogę.

Na odgłos strzałów nadbiegła policja, która Sosnowskiego zatrzymała i odebrała broń.

Rannego Minakowskiego przewieziono w stanie niezagrażającym życiu, do szpitala Żydowskiego. Drugi uczesnik bójki zbiegł. Policja prowadzi dochodzenie. (e)

NADESŁANE.

NAJLEPSZE FILMY NAJWIĘKSZYCH GWIAZD.

Jedno z czołowych londyńskich pism filmowych ogłosiło niedawno konkurs na najlepsze filmy największych gwiazd. Szło o wykazanie jaki film nagrywany przez daną gwiazdę był w jej karjerze najlepszy! Wyniki konkursu choć spodziewane, niemniej były rewelacyjne. Za najlepszy film Marleny uznano „Marokko", Grety Garbo — „Mata Hari", Brygidy Helm — „Hrabina Monte Christo". Zwłaszcza temu ostatniemu filmowi poświęca się na łamach prasy zagranicznej sporo miejsca. Jak się dowiadujemy w żadnym z dotychczas nakręconych przez znakomitą artystkę Brygidę Helm filmów talent jej nie okazał się w tak szerokiej skali.

Kiedy? Jak długo jeszcze? — zewsząd słychać pytania z niecierpliwością wypowiadane przez rzesze oczekujących premjery znakomitego filmu francuskiego p. t. „Hrabina Monte-Christo" z Brygidą Helm w roli tytułowej. Tyle o tym filmie przyszło rewelacyjnych wiadomości z zagranicy, że każdy łaknie ujrzeć to arcydzieło filmowe. Już dziś w dzień premjery zaciekawienie „Hrabiną Monte-Christo" jest olbrzymie.

Film „Hrabina Monte-Christo" ukaże się już dziś na ekranie kina „Casino".

Wydawnictwa nadesłane.

— **Promień. Miesięcz. społeczny i naukowo-literacki. Organ młodzieży gimnazjalnej. Mołodeczno. Styczeń-Luty 1934. Nr. 2-3.** Zainteresowania naukowo-literackie młodzieży w wieku szkolnym godne są bezwątpienia pochwały — ale czy nie za szumnie tytułują swoje pisemko gimnaziści mołodeczańscy? Wszak naukowem pismo ich być nie może, bo ni episzą w niem uczeni, a i z literaturą jeszcze niezbyt sobie dają rady. Prościej by było nazwać „Promień" pismem młodzieży bez ściślejszych określeń tem bardziej, że zawiera wiadomości przeważnie ściśle z zakresu zainteresowań i życia młodzieży.

Przeglądając artykuły widzimy kolejno: wyrażoną przez Redakcję radość z powodu powodzenia pisma i słów uznania i zysków moralnego i pieniężnego potem F. M. stwierdza, że jego współtowarzysze chcą iść dla śladem promienistych; wiersz ucz. VI kl. „Łódź życia" melodyjny i banalny. Ładne wspomnienie z wycieczki w Zakopanem W. Szymkiewicza VII kl. Boże Narodzenia na Kresach Wschodnich (cóż za wstrętne określenie! nie precyzyjące zresztą terenu, bo może to być Wołyń lub Dziśnieńskie, a i Wileńszczyznę ta, z niemieckiego Ober Ost wzięta nazwa dotyka niejednokrotnie).

Koszałki-Opałki niby miejscową gwarą pisane ale nieścisłe i przez kogoś nietutejszego, bo w miejscowej polszczyźnie niki nie mówi: Ci tylko tobie, nie używa słowa turbacja, nijakiej bodajś. Lepiej nie próbować tych gwarowych humoresek, jeśli się nie ma ucha do podchwytywania wyrażeń ludowych. Obrazek wzywający do miłosierdzia, Mecz piłki nożnej, Oburzenie z powodu niszczenia gniazd, o nartach, krytyka publiczności chodzącej do kina, bardzo rozsądna i racjonalna, o polityce, co się dzieje na szerokim świecie, w kraju, w mieście Mołodecznie, z życia szkolnego (wyliczenie różnych uroczystości), ogłoszenie konkursu na nowelę o charakterze regjonalnym.

Mimo całe uznanie dla wysiłku młodzieży, pragnącej mieć „własny organ", wyznać trzeba, że w zeszycie 2—3 nie znajdujemy ani prac oryginalnych, ani ciekawych tematów, ani zainteresowania się miejscowym folklorem lub warunkami bytu współobywateli, coby może było najciekawsze. Artykuliki nie przekraczają typu poprawnych w swej lokalności wypracowań szkolnych. — w takim razie jaki cel wydawnictwa? H. R.

Zryczałtowanie podatku od obrotu

dla drobnych przedsiębiorstw.

Władze skarbowe ogłosiły rozporządzenie w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw. Należy zaznaczyć, że w myśl tego rozporządzenia od opłaty podatku zryczałtowanego wyłączone będą przedsiębiorstwa, które do dnia 15 marca r. b. złożą właściwemu urzędowi skarbowemu pisemne oświadczenie o wprowadzeniu od początku roku bieżącego prawidłowych lub uproszczonych ksiąg handlowych.

Ponadto wyłączone zostaną od opłaty podatku zryczałtowanego przedsiębiorstwa, których przeciętny obrót towarami podlegającemi scalonemu podatkowi przemysłowemu przekraczał w stosunku rocznym za lata podatkowe 1930 i 1931 — 50% ogólnego obrotu tych przedsiębiorstw.

Urząd skarbowy wyłączy z pośród przedsiębiorstw podlegających zryczałtowanemu podatkowi od obrotów, przedsiębiorstwa, których obroty za rok 1932 i 1933 na podstawie posiadanych przez urząd skarbowy danych przewyższają conajmniej o 50% przeciętne obroty tych przedsiębiorstw w stosunku rocznym ustalone za lata 1930 i 1931.

Jak wiadomo stawka zryczałtowanego podatku obrotowego wynosi 1% i dotyczy tych przedsiębiorstw, których przeciętny obrót roczny nie przekracza od 40 do 45 tysięcy złotych.

Zryczałtowany podatek od obrotu płatny jest w roku bieżącym w czterech ratach w następujących terminach: 15 kwietnia, 15 lipca, 15 października i 15 grudnia b. r.

Rozporządzenie postanawia, że przedsiębiorstwa podlegające zryczałtowanemu podatkowi nie są obowiązane do opłacania zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu za rok bieżący.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic

Obwieszczenie.

Urząd Skarbowy w Wilnie (na pow. Wil.-Trocki) na zasadzie Rozp. Rady Ministrów z dn. 25 VI. 1932 r. o postęp. Władz Skarbowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 62, poz. 580 roz. 2) podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 22 II. 1934 r. o godzinie 12 w lesie Skierdzima koło Bud, gminy podbrzeskiej u Szapiry Mowszy odbędzie się sprzedaż z licytacji w pierwszym terminie 800 sztuk podkładów dębowych pojedyńczych, oszacowanych na tysiąc złotych, zaś dnia 28 II. 1934 r. o godz. 12 — w Bezdanach, gm. niemenczyńskiej u Kozła Samuela odbędzie się sprzedaż z licytacji w pierwszym terminie 170 sztuk podkładów dębowych, oszacowanych na pięćset dziesięć zł.

Licytowane na pokrycie należności skarbowych ruchomości stanowią własność Portnoja Rachmiela, zam. w Lidzie przy ulicy Mickiewicza 49, oglądać je można na miejscu w dniu licytacji od godz. 10 do godz. 12 w obecności przedstawiciela Urzędu Skarbowego.

(—) J. BARBURSKI Naczelnik Urzędu.

WILLIAM J. LOCKE. 65

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

— Nie sądziłam, że te formy stanowią tak dalece niezdobyte fortyfikacje — odpowiedziała ironicznie.

— Fortyfikacje? — strzepnął palcami. — Pani mnie nigdy nie posądzała o delikatność uczuć. Pani nigdy nie przypuszczała, że ja umiem nad sobą panować. Na Boga! Gdyby pani wiedziała!

Przeszedł się parę kroków i zawrócił.

— Los rozstrzygnął o nas bez naszej wiedzy. Spotkaliśmy się... Od roku głowię się nad zagadką: dlaczego pani mnie nie chciała?

Ogarnął ją śmieszny, niezrozumiały gniew. Nie mogła mu powidzieć, że przecież mu się oświadczyła, ale ją odrzucił, sam o tem nie wiedząc. Odrzucił, bo przełożył nad nią niską namiętność. Mignęła jej w pamięci Nesta Pandolfo w otoczeniu swojej zgrai.

Rzekła:

— Poco odgrzewać stare dzieje? Wszystko się skończyło. Pan zawinił. Nie ja. Pan się ożenił i niema o czem mówić.

Usiadł na sofie, z ręką wspartą na poreczy.

— Jest o czem mówić. Pani mnie od siebie oddaliła. Nie jestem stworzony do celibatu. Spotkałem inną kobietę. Czy mam stawiać kropkę nad „i"?

Odwróciła się z płomieniem na twarzy.

— Nie ma pan prawa tak mówić. Ożenił się pan z otwartemi oczami. Musi pan teraz znosić swój los. Powiem panu szczerze, co o tem myślę. Widziałem pańską żonę w otoczeniu, nie odpowiadającem pańskim upodobaniom. Ja przebywam czasami w podobnem. Niewątpliwie żona domaga się od pana rzeczy, których pan jej nie może dać. Pan jest wielkim człowiekiem. Prowadzi pan ogromne interesy, uważa pan swą pracę za swój ideał, interesuje się sztuką, literaturą, filozofją; umie pan wczuwać się w estetykę życia. Cała pana egzystencja jest splotem przeżyć intelektualno-artystycznych. Dalej kocha pan władczo i ma pan manję dawania. Ale lubi pan dawać po swojemu, stosownie do swoich pojęć o szczęściu i radości. Wiem z własnego doświadczenia. Pamiętam również, w jaki sposób chciał pan uszczęśliwić pannę Williams. Znam Wielkiego Pandolfa. Ale dając, domaga się pan uniżoności i czci. Mówię nietylko o kobietach, lecz i o mężczyznach. Muszę panu przyznać, że pan nie jest homme a femmes. W życiu pana kobieta odgrywa rolę przypadkową. Podbił pan Uglowa z duszą i ciałem, tak jak pan chciał podbić mnie. Nie, kochany przyjacielu. Niech pan mnie nie zrozumie źle. Wierzę — i doprawdy nie mogłabym panu powiedzieć większego komplementu — że rola władcy haremu jest dla pana obrażająca. Kobiety mogą pana interesować seksualnie — dlaczego nie? Mam trzydzieści lat i znam świat... Ale szuka pan w nich również pierwiastków intelektualnych, moralnych i duchowych. Żeby być szczęśliwym z kobietą, musi pan osiągnąć z nią porozumienie wyższego rzędu. Ona zaś musi ugiąć się przed panem, nie jak odaliska przed baszą, lecz jak neofitka przed mistrzem. Pan daje, ale ona musi się podporządkować pańskiej wielkiej autokoncepcji. Musi stać się cząstką Wielkiego Pandolfa. Próbował pan tego samego ze mną. Naturalnie nieświadomie. Pan jest zbyt wielkim egoistą, żeby być nieszczerym. Pozuje pan instyktownie, nie będąc pozerem. Nie, niech pan słucha dalej... — Nie pozwoliła mu się odezwać. Po raz pierwszy od ich dziwnej znajomości, ona nakazała mu milczenie. — Niech pan słucha. Dobrze będzie dla nas obojga, gdy wypowiem wszystko, co mam na sercu. Może już się nie zdarzy druga taka okazja. Powiem panu otwarcie, że nie chciałam wyjść za pana poprostu ze strachu.

Zerwał się na nogi z głośnym śmiechem.

— Pani Polu — pani i strach? Pani się mnie bała? Pani i strach? Nie, to fantastyczne.

— Tak — rzekła, podnosząc wysoko głowę. — Bałam się swojej własnej słabości. Bałam się, że zatracę swoje ja i rozpłynę się w Wielkim Pandolfie. Czy pan wie, czem pan jest? — Nareszcie mogła wyładować z siebie wszystek magnetyzm, bunt i obrazę, wszystko, czem reagowała na jego urok fizyczny i duchowy, do jakiego przyznała się tylko przed sobą. — Pan jest jak polip z dziesiątkami macek. Człowiek — wszystko jedno, czy mężczyzna, czy kobieta — uniknie jednej i zaraz znajdzie się w opłotach drugiej. Ale natknął się pan na kobietę, która nie uznaje polipów, bo sama jest polipem. Tak mi się przynajmniej zdaje. Pan dostał się w sidła macek, subtelnych prawie niedostrzegalnych, poprostu śmiertelnych. Polip przeciwko polipowi. Ona jest w lepszej sytuacji niż pan. Co ją obchodzi Andrea Vaccaro? Co ją obchodzi paulinium? Co ją obchodzi Pandolfo, jako Wielki Pandolfo, taki jaki chciał mnie zahipnotyzować? Tyle co chmury na niebie. Ale — jest logiczna. Zarzuciła panu macki na szyję w celu zadowolenia swoich apetytów, w celu zdobycia środków na zabawy, tak jak ona je rozumie, na perły, stroje, wyścigi, restauracje, dancingi i możność przebywania w dwuznacznych kołach do których należą jej przyjaciele i przyjaciółki.

— Na Boga! — wykrzyknął Pandolfo, przesuwając ręką po czole — skąd pani o tem wie?

Roześmiała się.

— Skąd pan wie, że jest pogoda, albo niepogoda?

— Nie przypuszczam! że to się tak rzuca w oczy — odpowiedział z goryczą. — Ale — dodał zwykłym głosem — to nic nie ma do rzeczy. Nie przyszedłem tutaj dyskutować o mojej żonie i słuchać pani mistrzowskiej analizy mego charakteru. Nie mogę zaprzeczyć, że to nieprawda. Cóż ja na to poradzę, że Bóg stworzył mnie tak, a nie inaczej. Ale — stworzył mnie wielkim człowiekiem, tak jak panią wielką kobietą. Co wobec tego poczniemy?

— Rozsądek nakazuje tylko jedno: trzymać się od siebie zdaleka — odpowiedziała Pola.

— To jest niemożliwe! — krzyknął, podnosząc dramatycznym gestem obie ręce. — I w tem właśnie tkwi tragikomizm sytuacji. Ja nie mogę ujść przed panią, a pani przede mną. Czy pani przypuszcza, że pani zdołałaby napisać swoją ostlnią powieść, gdybym ja nie wtargnął w pani życie?

Przez chwilę zabrakło jej tchu. Stanęła przed nim wspaniała, ogarnięta żywiołowem oburzeniem.

— Pan — szaleje. Czy jest w niej choć jedna aluzja do naszej przyjaźni? Czy jest jaki wyraźny ton, wzięty z naszych uczuć? Czy przedstawiłam kogo z naszych wspólnych znajomych? Miałam gotowy plan tej powieści na długo przedtem zanim pana spotkałam. Co za monstrualne przypuszczenie!

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.